PL ISSN 0208-6840

SPRAWIEDLIWY SPOD MIASTKOWA str. 4
MARZENIA O KALIFORNII str. 6
NABICI W DOZOWNIK str. 7
LAUREACI I SPONSORZY „OKAZU LATA '94" str. 10
„ZIEMOWIT" W KOLORZE, ŚMIGŁOWIEC DLA KIBICÓW str. 16

Biblioteka Główna Czytelnia Czasopism IV/0110

KONTAKTY

43 (729) 23 PAŹDZIERNIKA 1994 CENA 6000 zł

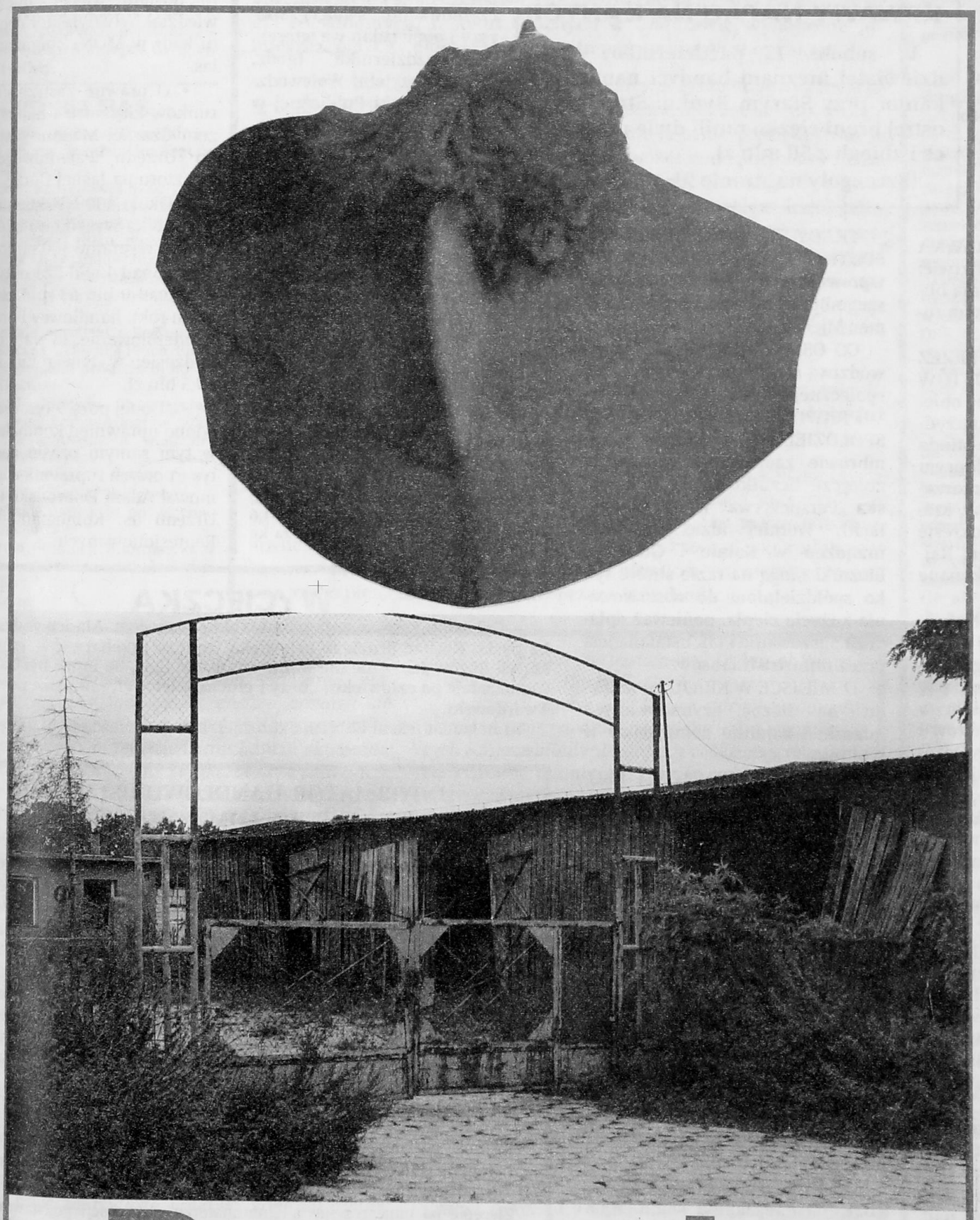

Rozsypka

ALICJA NIEDŹWIECKA

Fot. Gabor Lörinczy

str. 8–9

Bieda jest bezpartyjna

Z GRAŻYNĄ ANDRZEJEWSKĄ-SROCZYŃSKĄ, wiceministrem pracy i polityki społecznej, EWĄ KURULISZWILI, dyrektorem generalnym Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i prof. ANDRZEJEM TYMOWSKIM, prezesem Rady Naczelnej PKPS oraz przewodniczącym Rady ds. Polityki Społecznej przy Prezydencie RP, rozmawia Joanna Gospodarczyk. I-191/95

str. 5

W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Maria Tocka o seksie przed sądem ● Gabriela Szczęsna o ucieczce z domu ● Joanna Gospodarczyk o żonglowaniu pieniędzmi w Kolnie ● Aleksander Gongol o łomżyńskim cmentarzu.
Ponadto: bilans w kulturze, opowieść kapliczna z Kubry Nowej, „cud" w nauce, Jantar w kolorze.

NOWOCZESNA PORADNIA AUDIOLOGICZNA uruchomiona została w Łomży. Wyposażona w wysokiej klasy sprzęt jest jedną z czterech poradni w kraju, która przeprowadzi rządowy program badań, mający na celu wczesne wykrywanie głuchoty i niedosłuchu noworodków.

MAREK MINDA, SENATOR ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ, reprezentuje Senat na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.

JEDYNYM UCZNIEM w województwie, który uzyskał ministerialne stypendium przeznaczone dla wybitnych uczestników olimpiad i wyróżniających się wiedzą, jest Marek Strzelczyk z Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, laureat olimpiad geograficznych.

POPRAWIA SIĘ STOPNIOWO ŚWIADOMOŚĆ PRAWNA samorządów w województwie: przed trzema laty zastrzeżenia budziła co trzecia uchwała, w tym roku — co czwarta.

POMOC W UZYSKANIU PRZEZ GMINY POŻYCZEK I KREDYTÓW na inwestycje proekologiczne obiecał przedstawicielom 10 łomżyńskich gmin senator Marek Minda w czasie spotkania, na którym omawiane były potrzeby samorządów. Kłopoty mają np. gminy, które wybudowały w ostatnim okresie oczyszczalnie ścieków (m.in. Rajgród, Goniądz) i muszą wykonane roboty opłacić.

JAK PROMOWAĆ REGION nadbiebrzański zastanawiali się uczestnicy spotkania, zorganizowanego w Osowcu przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej w Białymstoku, z udziałem wójtów i burmistrzów 18 gmin i miast leżących nad Biebrzą oraz przedstawicieli banków i funduszy ochrony środowiska. Pomysłem, który ma być zrealizowany w pierwszym rzędzie, jest powołanie Związku Gmin Nadbiebrzańskich.

PRZESZŁO 600 LISTÓW POPIERAJĄCYCH PROTEST NSZZ „Solidarność" przeciwko rządowym planom zawieszenia ustawy o kształtowaniu płac w sferze budżetowej przekazała marszałkowi Sejmu szefowa związku w łomżyńskim szpitalu Teresa Steckiewicz. Jak na razie do akcji wysyłania listów nie włączyły się inne grupy zawodowe ze sfery budżetowej.

NA PIERWSZYM MIEJSCU W KRAJU ze względu na walory środowiska i turystyczne postawił Łomżyńskie Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku, który tak źle ocenił niedawno atrakcyjność województwa jako terenu inwestowania.

27 ADWOKATÓW, skupionych w zespołach lub prowadzących prywatne kancelarie, działa w województwie.

ZUS INFORMUJE, że zmieniły się kwoty zasiłków wychowawczych — na 1,1 miliona miesięcznie (dla osób samotnie wychowujących dzieci — 1,751 mln). Bez zmian pozostają zasiłki: rodzinny, pielęgnacyjny i porodowy. Emeryt i rencista może w ostatnim kwartale zarobić 3,1 miliona miesięcznie bez obawy utraty świadczenia. Zawieszenie emerytury bądź renty następuje po przekroczeniu pułapu zarobków 6,2 mln.

KRWAWY NAPAD NA KANTOR

W sobotę, 15 października, około dziewiątej nieznani bandyci napadli na kantor przy Starym Rynku. Strzałami z ostrej broni ciężko ranili dwie pracownice i zbiegli z 50 mln zł.

(Szczegóły na stronie 9).

TRADYCJĘ COMIESIĘCZNYCH SPOTKAŃ Z SAMORZĄDAMI, wprowadzoną przez wojewodę Jerzego Brzezińskiego, chce podtrzymać Mieczysław Bagiński.

CO ÓSMY MIESZKANIEC województwa musi korzystać z pomocy społecznej.

PRAWIE WSZYSTKIE BUDYNKI SPÓŁDZIELCZE w Łomży i Zambrowie zaopatrzone zostały w zbiorcze liczniki ciepła (łomżyńska „Perspektywa" w 100 procentach). Wolniej idzie instalacja urządzeń w Kolnie i Grajewie. Liczniki mogą na razie służyć tylko spółdzielniom do obserwowania zużycia ciepła, ponieważ opłata za ogrzewanie i tak ustalana jest przez ministra finansów.

17 MIEJSCE W KRAJU ze względu na liczbę wybudowanych mieszkań zajmuje Łomżyńskie w tym roku.

ZAŁAMANIE CIĄGŁOŚCI PRODUKCJI GROZI Zakładom Płyt Wiórowych w Grajewie z powodu spadku dostaw drewna z lasów prywatnych. Przedsiębiorstwo, które planowało przerobienie w tym roku 46 tys. metrów sześciennych drewna, kupiło dotąd tylko niespełna 15 tys. z lasów państwowych.

WOJEWÓDZKI BANK DANYCH utworzony zostanie w Urzędzie Wojewódzkim w przyszłym roku. Zawierać będzie kompletne kompendium wiedzy o Łomżyńskiem (od wykorzystywania ziemi, po liczbę książek w bibliotekach na jednego mieszkańca).

220 RODZIN W ŁOMŻY OCZEKUJE na mieszkania komunalne. Kolejnych 90 zamieszkuje budynki przeznaczone do rozbiórki. Rozmiary klęski lokalowej w mieście powiększa 70 niemożliwych do zrealizowania wyroków eksmisji i około 30 bezdomnych.

HODOWCÓW PSÓW ZAPRASZA Edmund Marek Makieła do utworzenia oddziału Polskiego Związku Kynologicznego. Chętni mogą zgłaszać się w Biurze Senatorskim Marka Mindy w Łomży przy ul. Jatkowej 5, w godz. 10.00–12.00 (tel. 16-62-52).

SANEPID ŁOMŻYŃSKI PRZEPRASZA firmę „Unitee" z Warszawy, produkującą ocet, za umieszczenie jej wśród producentów nie zachowujących właściwej technologii produkcji.

ZARZĄD ŁOMŻY POSTANOWIŁ przekazać każdej szkole podstawowej w mieście na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych po 5 milionów złotych.

„DARZBÓR", to tytuł wystawy otwartej w Muzeum Okręgowym w Łomży. Eksponaty dotyczące myślistwa pochodzą z Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego w Łomży i prywatnych zbiorów Romana Wojtkowskiego. Wystawa potrwa do końca roku.

HANNA KOWALEWSKA, POETKA I PISARKA z Wysokiego Mazowieckiego, spotka się z czytelnikami swoich wierszy i opowiadań we wtorek, 25 października (godz. 17.00) w czytelni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży, która jest organizatorem wieczoru. O Hannie Kowalewskiej pisaliśmy latem („Kontakty" 33/94).

POLSKA MŁODZIEŻ Z LITWY, ucząca się w Liceum Ogólnokształcącym im. Kardynała Wyszyńskiego w Łomży, po raz drugi bezpłatnie otrzymała komplety podręczników od znanej hurtowni podręczników szkolnych w Łomży, „WKRY".

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto — 180–200 tys. zł/q, pszenica — 240–280 tys., jęczmień — 220–270 tys., owies — 200–220 tys., mieszanka — 220–240 tys., ziemniaki — 100–250 tys., krowa — 6–12 mln za szt., krowa z przychówkiem — 9–12,5 mln, koń — 12–28 mln, prosięta — 0,9–1,6 mln za parę, cielęta — 32–38 tys. za kg wagi, jaja — 4,5–6 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

„Czy nie boi się Pan, że generałowie powiedzą kiedyś Panu »nie«, że powiedzą »nie« parlamentowi demokracji?", pytał Lecha Wałęsę Tadeusz Mazowiecki na spotkaniu Unii Wolności z prezydentem.

• Prawie 72 proc. żołnierzy zawodowych uważa, że działalność prezydenta źle służy społeczeństwu, 60 proc. wojskowych negatywnie ocenia rolę Kościoła i najchętniej czyta tygodnik „Nie", wykazał sondaż wojskowego Instytutu Badań Socjologicznych.

• Za ponad 127 mln zł została zakupiona wanna do prezydenckiej łazienki, informuje sprawozdanie NIK, opublikowane w „Życiu Warszawy".

• „Polski nie stać na utrzymanie armii liczącej 220–240 tys. żołnierzy. Trzeba to jasno powiedzieć, że nie co roku zwodzić armię, że z rok dostanie więcej z budżetu", powiedział były dyrektor departamentu kadr w MON, Zbigniew Skoczylas.

• O prawne zastrzeżenie wizerunków klasztoru i kaplicy z obrazem Czarnej Madonny zwrócił się do Urzędu Patentowego przeor klasztoru na Jasnej Górze.

• Około 400 tys. klientom gdyńska spółka wysyłkowa „Clou" obiecywała wygranie 300 milionów.

• Ponad 4 mld 723 mln banderol za ponad 9 bln 63 mld zł nabyli w ciągu roku handlowcy i producenci. Banderolowanie, to stały dochód w budżecie; w tym roku przyniesie 60,5 bln zł.

• „Do tej pory 9 tys. osób pozbawiono uprawnień kombatanckich, w tym samym czasie nadano 13 tys. nowych uprawnień", poinformował Adam Dobroński, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

WYCIECZKA

— Człowiek zawsze staje przed jakimś wyborem. Mądry wybór, to sztuka życia. Kochać drugiego człowieka, znaczy przebaczać — mówi ksiądz Marek Rogowski. — Ale nie wolno z tym zwlekać, bo może być za późno. Co pozostaje po człowieku? „Buty i głuche telefony", jak pisze poeta, ksiądz Twardowski.

To fragment tekstu Gabrieli Szczęsnej, który zamieścimy w następnym numerze.

„INFORMATOR HANDLOWO-USŁUGOWY WOJEWÓDZTWA ŁOMŻYŃSKIEGO 1995"

Redakcja tygodnika „Kontakty" przygotowuje wydanie „Informatora Handlowo-Usługowego województwa łomżyńskiego 1995" „Informator" jako specjalny dodatek w formie książkowej, bezpłatnie otrzyma każdy Czytelnik naszego tygodnika. Posiadał będzie, wzorem lat ubiegłych, przejrzysty układ geograficzny i branżowy.

Koszt zamieszczenia w „Informatorze" informacji podstawowej — 100 tys. zł.

Informacja podstawowa może zawierać: nazwę zakładu, nazwisko właściciela, zakres działania, adres, nr telefonu, godziny otwarcia (przykład informacji podstawowej: „EBO" Zakład Elektroniczny, Jan Kowalski; Łomża, ul. Prosta 5, tel. 10-11-11, fax 16575), czynne: 8.00-16.00, alarmy, domofony, instalacje oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna).

Koszt zamieszczenia szerszej reklamy (ze znakiem firmowym, opracowaniem graficznym według życzenia, zdjęcie itp.):

- 1 strona (380 cm^2) — 4 000 000 zł
- 1/3 strony (126 cm^2) — 1 500 000 zł
- 1/2 strony (190 cm^2) — 2 250 000 zł
- 1/4 strony (95 cm^2) — 1 150 000 zł

Koszt najmniejszego modułu (20 cm^2) — 250 000 zł

Zlecenie na umieszczenie w „Informatorze" informacji podstawowej oraz treść ogłoszenia reklamowego z załączonym dowodem wpłaty, prosimy nadsyłać na adres redakcji: „Kontakty", 18-400 Łomża, Al. Legionów 7. Zlecenia przyjmuje również Biuro Ogłoszeń „Kontaktów" (Al. Legionów 7, I piętro, wejście od gmachu Banku PKO S.A.).

Zgłoszenia przyjmujemy do 15 listopada 1994 r.

„Informator" ukaże się razem z przedświątecznym numerem „Kontaktów" (18 grudnia 1994 r.)

ROWER OD GRYFA

Wojciech Klicki z Goniądza jako jedyny spośród 89 kibiców, którzy złożyli kupony, przewidział wynik spotkania Kontakty-Biebrza. On też otrzyma rower, ufundowany przez znanego ubezpieczyciela m.in. imprez sportowych i turystycznych oraz całych klubów, Pomorskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe „GRYF" S.A. Oddział w Łomży.

PIŁKA Z PBK S.A. DO GONIĄDZA

Piłkę, ufundowaną przez Powszechny Bank Kredytowy S.A. Oddział w Łomży, dla tych, którzy złożyli kupony, lecz nie odgadli wyniku, wylosowała Irena Matwiejczyk, także z Goniądza.

ŚMIGŁOWIEC DLA KIBICÓW

Podczas kolejnego meczu Kontaktów (sobota, godz. 11.00, stadion jednostki wojskowej) następna atrakcja: loty śmigłowcem. Szczegóły na str. 16.

KONCERT GITAROWY

W „muzycznym czwartku" z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną pod dyrekcją Tadeusza Chachaja wystąpił znany gitarzysta Krzysztof Panuciak.

Publiczności szczególnie podobały się utwory Mozarta „Eine kleine Nachtmusik" i Vivaldiego „Koncert D-dur" oraz „Zima" z „Czterech pór roku", a także utwory Bacha, Ramireza, Griega w wykonaniu solisty.

ZAPROSILI NAS...

- Łomżyńska Orkiestra Kameralna – na koncert gitarowy z udziałem Krzysztofa Panuciaka.
- Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Łomży – na koncert jubileuszowy z okazji 30-lecia PSM I stopnia (22 października, godz. 16.00, aula PSM przy Al. Legionów 36).
- Zarząd Izby Rzemieślniczej w Białymstoku – na uroczystość 65-lecia Izby.
- Wojewoda suwalski i Regionalna Izba Turystyczna „Zielone Płuca Europy" – na uroczystość otwarcia Biura Izby w Suwałkach.
- Zarząd Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Warszawie – na spotkanie z władzami samorządowymi Łomży.
- „Monda Turismo" i Serwis Turystyczny „Esperantotur" w Bydgoszczy – na ogólnopolskie spotkanie, poświęcone turystyce esperanckiej.
- Centrum Promocji Informatyki w Warszawie – na seminarium „Informatyka w mediach".

Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

Prof. HENRYKA SKARŻYŃSKIEGO, konsultanta krajowego do spraw audiologii; autora i realizatora pierwszego w Polsce leczenia całkowitej głuchoty przez wszczepianie implantów ślimakowych

— Jak Pan Profesor ocenia stopień zaniedbania dzieci, szczególnie z terenów wiejskich, u których wady słuchu są często wykrywane dopiero w pierwszych klasach szkoły podstawowej?

— Niestety, nie mamy w Polsce do tej pory systemu wczesnego wykrywania wad słuchu, nie mamy siatki, która wyławiałaby takie przypadki. Dlatego cieszę się, że łomżyńska poradnia audiologiczna została zaplanowana do udziału w ogólnopolskim programie wczesnego wykrywania wad słuchu. Zakładamy, że wykrycie wady słuchu do szóstego miesiąca życia da dobre efekty w późniejszym okresie. Dziecko objęte opieką ma zapewniony naturalny fizjologiczny rozwój, ma szansę na właściwe przygotowanie do pójścia z rówieśnikami do szkoły, na rozwój inteligencji. Dla społeczeństwa rehabilitacja oznacza zmniejszenie kosztów, jakie w tej chwili ponosimy na specjalne kształcenie i tworzenie miejsc pracy dla inwalidów słuchu.

Trudno jest mi podać dokładną skalę zjawiska. Od lat nie było badań specjalistycznych nad ilością głuchych i niedosłyszących. Mówi się o 2 lub 7 milionach ludzi z obciążającymi uszkodzeniami słuchu.

— Coraz częściej ciężar utrzymywania osób niepełnosprawnych przenosi się na społeczeństwo. Organizowane są zbiórki na Bibliotekę dla Niewidomych, Instytut Głuchych w Warszawie wynajmuje pomieszczenia. Czy pieniądze z budżetu państwa są wystarczające?

— Nigdy nie byłem dysponentem pieniędzy, ale jako krajowy specjalista odpowiedzialny za audiologię widzę ogromne niedociągnięcia w organizowaniu opieki medycznej. Nawet mając tyle samo pieniędzy moglibyśmy zrobić więcej. Grupa osób skupiona wokół mnie przygotowuje założenia nowego modelu opieki nad niesłyszącymi. Chcielibyśmy zapewnić świadczenia na tym samym poziomie dostępne w całym kraju; jedne regiony są dobrze wyposażone, inne mają niewiele. Chcemy w ciągu dwóch lat wprowadzić system badania noworodków. Zaproponowałem, aby łomżyńska przychodnia była w pierwszym etapie programu i cieszę się, że miejscowe władze zrozumiały te potrzeby. Jeśli w Łomży odnotuje się sukcesy medyczne i naukowe, może to ściągnąć osoby z pieniędzmi, które zechcą pomóc i wesprzeć sukcesy.

— Nazwisko Pana stało się głośne dwa lata temu po wszczepieniu implantu ślimakowego głuchej osobie. Ilu pacjentów odzyskało już słuch?

— Zoperowaliśmy 54 osoby. W następną środę będzie kolejna operacja. Wiem, że dzieci z implantem poszły do szkół, dorośli do pracy. Z całkowitej głuchoty weszli w świat dźwięku. Niestety, jest to szalenie kosztowne urządzenie: 600 milionów. Staramy się rozpocząć kooprodukcję w kraju, wtedy koszty zmalałyby do 80 milionów. I znowu niestety: pacjent sam szuka pieniędzy, wspomagany przez różne fundacje.

I już leci kabarecik

Gospodarka rozkwita. Strefa powszechnego dobrobytu rośnie lawinowo. Chleba dość. Spasione, pławiące się w luksusach społeczeństwo domaga się igrzysk. Politycy wychodzą ze skóry, aby sprostać jego żądaniom. Są w tej dziedzinie bardzo skuteczni. Tak więc co dzień możemy zrywać boki ze śmiechu.

Pan Prezydent, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swych wyborców, ujawnił zdumionej gawiedzi, iż rzuca się i wskakuje na niego sam Pan Marszałek Oleksy. Technicznie jest to możliwe, albowiem Pan Prezydent nie odznacza się wzrostem proporcjonalnym do swego geniuszu, natomiast Pan Marszałek to mężczyzna wygimnastykowany przez częste klękanie i pokutne pielgrzymki do Częstochowy. Pan Prezydent skakał kiedyś przez płoty, to i na Pana Marszałka też może wskoczyć. Zabawa ma więc szansę się rozkręcić. Niestety, nie wyjaśniono szczegółów tych figli, a telewizji nie udało się ich sfilmować. Dodatkową atrakcją jest więc moment grozy. Robi się bowiem i śmieszno, i straszno, jak przy stosunku z tygrysem, gdyż nie sposób wykluczyć, iż wskakiwanie to może mieć za podłoże praktyki homoseksualne. Zwłaszcza, że nasz Pan Prezydent to bardzo ładna i seksowna mężczyzna.

Przy okazji wyszedł na jaw doniosły problem wagi państwowej: kto i gdzie ma prawo do modłów i klęczenia, że o leżeniu krzyżem nie wspomnę. Sprawa jest pilna, istnieje więc nadzieja, iż wkrótce rozwiązaniem jej zajmą się parlament, Trybunał Stanu i Najwyższa Izba Kontroli.

Jeszcze nie zamarł na ustach chichot po odwoływaniu i powoływaniu członków i przewodniczących Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz tańcach wokół mianowania szefa policji, a już do igrzysk włączyła się armia. Kabaret zainscenizowany w Drawsku z udziałem licznych generałów i późniejsze dysputy na temat, czy kłamczuszkiem jest szef Sztabu Generalnego, czy też minister obrony, spowodowały, że nawet najbardziej ponura publiczność zaczęła się tarzać w paroksyzmach perlistego śmiechu. Żołnierze do dziś tak rechoczą, iż nie sposób nawet wysłać ich na Haiti, bowiem mogliby narazić na szwank powagę naszych sił zbrojnych na arenie międzynarodowej.

Na pewno nie zawiedzie też profesor Religa. Zapowiedział, wprawdzie, że wycofuje się z BBWR, obiecał jednak, iż założy nową partię. Miejmy nadzieję, że nie mniej śmieszną.

Nie dziwi więc fakt, iż Pan Premier Pawlak z twarzą pokerzysty wstrzymuje się od podejmowania jakichkolwiek decyzji. Można mniemać, że ta wstrzemięźliwość szefa rządu wynika z obawy, iż społeczeństwo i tak już rozbawione, po zapoznaniu się z premierowskimi rozstrzygnięciami mogłoby umrzeć ze śmiechu.

WIESŁAW WENDERLICH

TU I TAM

GRAJEWO

• Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Arka", wydawanego przez parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Redakcja oczekuje pomocy parafian przy kształtowaniu treści pisma.

• Znaczny wzrost niebezpieczeństwa na drogach notują w tym roku policjanci z Komendy Rejonowej. Na terenie jej działania zdarzyło się w ciągu 9 miesięcy 57 wypadków (rok wcześniej 35), w których zginęło 17 osób (w ubiegłym – 7). Nadal jedną z najczęstszych przyczyn tragedii jest alkohol.

• Pierwszy Przegląd Piosenki Religijnej odbędzie się w sobotę, 22 października, w sali kina „Relax" (godz. 15.00). Rozpocznie się mszą świętą dla młodzieży w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy (godz. 13.00).

PERLEJEWO

• Sprawa likwidacji komisariatu policji trafiła już do telewizji, ale zasadniczych zmian sytuacji nie ma. Komenda Wojewódzka Policji podtrzymuje swoje stanowisko, że korzystniejsze dla gminy będzie wzmocnienie jednostki z Ciechanowca i jej udział w pilnowaniu porządku w Perlejewie niż reaktywowanie komisariatu. Policja uzgodniła z władzami gminy, że raz w tygodniu (prawdopodobnie w środy) policjant z Ciechanowca pełnić będzie dyżur w Perlejewie.

PIĄTNICA

• W niedzielę, 9 października, w strugach ulewnego deszczu, odbyły się zawody sportowo-pożarnicze ochotniczych straży pożarnych rejonu łomżyńskiego. Organizatorem imprezy była Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Łomży przy wspariu urzędów gmin. W zawodach uczestniczyły reprezentacje 15 OSP, w tym 5 młodzieżowych drużyn pożarniczych. Najlepszą drużyną seniorów okazała się OSP w Olszynach, a następnie OSP Wyrzyki i Konarzyce. Najlepszą drużynę młodzieżową dziewcząt wystawiła OSP Jeziorko, a chłopców – OSP Olszyny, zaś w grupie chłopców starszych – OSP Piątnica. OSP Piątnica wypadła najlepiej we wszystkich grupach wiekowych zawodników.

RAJGRÓD

• Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego cofnął koncesję przyznaną mieszkańcowi Rajgrodu na wydobywanie kredy jeziornej. Okazało się, że kopalnia byłaby oddzielona zbyt wąskim pasem od Jeziora Rajgrodzkiego, co stwarzałoby zagrożenie m.in. dla drogi Grajewo–Augustów. Właściciel po otrzymaniu koncesji poczynił pewne inwestycje; nie wiadomo, dlaczego wydanie zgody nie poprzedziły odpowiednie ekspertyzy.

ROGIENICE WIELKIE

• W rejonie Rogienic policja i telekomunikacja zanotowała w ostatnim okresie kilka przypadków kradzieży drutu telefonicznego o wartości kilkudziesięciu mln zł. Telekomunikacja stara się sukcesywnie zastępować linie z ponętnego dla złodziei brązu stalowymi, ale i tak najlepszym wyjściem (także najkosztowniejszym) są linie podziemne.

SZEPIETOWO

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego zaprasza na Ogrodniczą Giełdę Promocyjno-Handlową, która odbędzie się w dniach 22–23 października. W programie m.in. wystawa owoców, warzyw i sprzętu ogrodniczego, a także wykłady naukowców z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach.

WYGODA

• Ostatnia miejscowość w gminie Łomża z centralą telefoniczną „na korbkę" w przyszłym roku przestanie być telekomunikacyjnym skansenem. Starania mieszkańców oraz władz gminy odniosły skutek i telekomunikacja planuje zainstalowanie w Wygodznie automatycznej, umożliwiającej połączenia z całym światem.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Konkurs fotograficzny „Jesień 1994" ogłosił Miejski Dom Kultury. Uczestnikami mogą być wszyscy miłośnicy fotografii, którzy pod adresem MOK, ul. Lipowa 19, prześlą do 14 listopada co najmniej 6 fotografii o formacie pocztówkowym. Organizatorzy planują tego typu konkursy o różnorodnej tematyce co najmniej kilka razy w roku.

Park Sprawiedliwych

„Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował", głoszą słowa wypisane na obrzeżach „Dyplomu Honorowego".

„Dyplom Honorowy" i medal nadała Pawłowi Zyskowi i jego synowi Stanisławowi Rada ds. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata przy Instytucie Pamięci Narodowej „Yad Vashem" w Jerozolimie.

Gdy w piwnicy Zysków prawie trzy lata ukrywał się Fiszel Kawka, Stanisław nie myślał, że ratuje cały świat. Nie myślał chyba też w ten sposób jego ojciec. To było zwyczajnie. Do ich domu przyszedł człowiek i prosił o pomoc. Pomoc polegała na ukryciu. Proszący był ich sąsiadem.

Przed wojną Zyskowie mieszkali w Uśniku na kolonii. Mieli sześciohektarowe gospodarstwo. Z ich obejścia było bliżej do Kawków, mieszkających w Tarnowie, niż do własnej wioski. Fiszel Kawka był młodym gospodarzem, miał 10 hektarów ziemi. Zajmował się też szmuglem. W jego żydowskiej naturze leżało handlowanie, i przeróżne interesy. Inni Żydzi w Tarnowie zajmowali się kowalstwem, szewstwem. Stanisław, choć miał siedemnaście lat i był przynajmniej o dziesięć lat młodszy od Fiśka, lubił przebywać w jego obejściu, podpatrywać żydowskie obyczaje. Pamięta, że Żydzi nie jadali tego wszystkiego, co on lubił. On zaś z grymasem patrzył na gęsi tłuszcz.

Ojciec Stanisława pomagali sobie z Fiśkiem po sąsiedzku. Bywało, że ojciec pożyczył pieniądze, tamten konia. Tuż przed wojną Fisiek ożenił się z Rochlą Cimot z Uśnika. Stanisław był na tym weselu. Pamięta, że Żydzi zebrali się w chałupie, rabin dał młodym ślub, potem szklankę zbili, chyba na szczęście, a on zjadł chałki z weselnego stołu. Panna była ani gruba, ani cienka, wyglądała normalnie, jak wiejska dziewczyna. Była młodsza od Fiśka, a w posagu wniosła 12 hektarów ziemi.

Rochla nie zdążyła urodzić Fiśkowi potomka. Wojna. Żydzi zaczęli uciekać z Uśnika i Tarnowa. Ukrywali się, jak nadarzyła się sposobność. Niemcy zabrali Rochlę i teściów Fiśka. On ocalał: uciekł, tułał się, w 1942 roku przyszedł do Zysków.

— Dookoła obejścia olszyna rosła, osłaniała podwórze od pola — przypomina Stanisław Zysk. — Droga dojazdowa była głębokim wąwozem. Też chroniła przed ciekawskimi.

W ich obejściu Fisiek w dzień przebywał w piwnicy i w komórce, nocą wychodził na podwórze, by powietrza łyknąć. Stanisław wspomina, że we wsi było raczej spokojnie. Potem ktoś opowiadał, że leśni czy miejscowi zabili jakiegoś Niemca. Patrole pojawiały się częściej. Wtedy Fisiek nocą opuścił podwórze Zysków i ukrywał się w Wierzbowie oraz Łącznie. Gdy się znów uspokoiło, wrócił na kolonię.

— Już nie zachodził do siebie — mówi Stanisław — Wszystko mu rozszarpali, pokradli, drewniany dom podpalili.

Kto kradł? Kto podpalał? Stanisław tego nie wie, bo nie widział. Fisiek przeżył to bardzo. Wątpił, czy sam się uratuje. W 1944 roku opuścił zagrodę Zysków. Poszedł do lasu. Może o swoich planach powiedział ojcu Stanisława? On nie wiedział, co się z nim stało.

— Potem przyszła do nas z biedą Żydówka ze Śniadowa — opowiada Stanisław.

Była sama, nie mówiła nic o swoich. Miała czterdzieści lat, może trochę więcej albo mniej. Nikt specjalnie nie wypytywał jej o przeszłość. Może opowiadała coś więcej ojcu Stanisława. Może znała ten adres od Fiśka. Stanisław wie, że mieszkała u nich pół roku. Też zamykała się na dzień w piwnicy. Gdy we wsi częściej pokazywali się Niemcy, gdy było coraz bardziej niebezpiecznie opuściła kryjówkę.

Czy przeżyła? Zyskowie nie znają odpowiedzi na to pytanie do dzisiaj.

Że przeżył Fisiek dowiedzieli się dwadzieścia lat temu. Zupełnie nieoczekiwanie otrzymali list z Australii. Przysłaną „z końca świata" kartkę papieru, trzymaną drżącymi rękoma, czytał głośno Paweł Zysk, ojciec Stanisława. List napisany był po polsku. W podpisie znane nazwisko „Fiszel Kawka". Jak znalazł się w Australii, nie opisywał. Donosił, że ożenił się drugi raz z Rosjanką. Miał z nią dwoje dzieci. Dorosła już córka mieszkała w Izraelu, syn w Ameryce. On był właścicielem fabryki kabli. Zysków poszukiwał przez Czerwony Krzyż i przez dawnych znajomych z Polski.

Gospodarstwo w Uśniku odziedziczył po ojcu Stanisław. Sprzedał sześć hektarów na kolonii i kupił siedem w Miastkowie. Pobudował nowy dom, stodołę. Gdy dotarł do niego list z Australii miał już żonę i czworo dzieci. Mieszkający z nim ojciec był staruszkiem. Wkrótce umarł. Fisiek już w pierwszym liście zapraszał do siebie.

— Jak się komu dobrze zrobi, to i o tym pamięta — mówi Stanisław.

Chętnie skorzystałby wtedy z zaproszenia, ale i jakoś szkoda było zostawić tego, co tu się zaczęło. Poza tym Fisiek zapraszał najpierw jego samego. On zaczął sposobić się do wyjazdu z całą rodziną. Były to inne czasu i inny ustrój. Teraz Stanisław ma paszport w domu i może po niego sięgnąć, kiedy tylko zechce. Wtedy, by uzyskać paszport dla siebie i żony, i pozwolenie na wyjazd, sprzedał sześć krów.

— Trzydzieści tysięcy dałem różnym urzędnikom, którzy obiecywali pomóc — wspomina Stanisław — Zaproszenie przepadło i pieniądze przepadły.

Może, gdyby najpierw sam pojechał, a potem ściągnął rodzinę, byłoby łatwiej, kalkuluje długo po fakcie Stanisław. A tak czekał, że wyjedzie i nic w gospodarstwie nie robił, przez dwa lata. Jeździł do różnych urzędów do Warszawy, wypełniał ciągle nowe dokumenty. Ale na wyjeździe do stolicy skończyły się jego nadzieje. Potem znów zabrał się za budowę. Zna się na murarce, stolarce i kowalstwie. Zimą wozy wykuwał, zrobił ich piętnaście.

Kilka lat później, gdy nie żył już ojciec, znów przyszło zaproszenie od Fiśka. Tym razem Stanisław sprzedał trzy krowy. Obiecywanych paszportów nie dostał. Stracił nadzieję na wyjazd na zawsze. Fisiek pisał od czasu do czasu. Przysyłał też paczki z odzieżą. Przysyła i pisze nadal. Zmienił się ustrój. Stanisław ma paszport w domu, ale Fisiek już nie zaprasza. „Tu w Australii też jest bezrobocie, ale każdy żyje dobrze, bo rząd utrzymuje wszystkich bezrobotnych", napisał w ubiegłym roku.

Od dwóch lat osiemdziesięcioletniego Fiszela Kawkę interesuje inny problem: przypomniał sobie o pozostawionej w Polsce ziemi. Dopytuje się dokładnie o swoje i rodziny włości. „Kto ma teraz z Podosia lub z innej wioski moje 12 hektarów po teściu. Jaka jest teraz sytuacja. To nie jest ważne, że starzy nie żyją. Ludzie dobrze wiedzą, czyje to były majątki. Oni siedzą na żydowskich majątkach. Podosie, to była najlepsza wieś, pomagali Żydom. W sąsiednich wioskach pozabijali Żydów, bo majątki żydowskie chcieli zabrać. Takich ludzi jak Pan i ojciec Pana, mało jest na świecie. Życzę wszystkiego najlepszego dla całej rodziny".

W innym liście pisze: „Proszę mi dokładnie opisać, co kto ma z mojego majątku, bo mi to potrzebne. W Tarnowie jest 5 ha ziemi mojego ojca. Na Krasce jest 10 ha po żonie. Dawid Kawka – mojej siostry mąż — miał ogród i dom na Uśniku".

W jednym z ostatnich listów Fiszel Kawka pyta: „Czy można przyjechać do Polski, czy tam Żydów nie zabijają po wsiach i po miastach?"

Stanisław Zysk jest bezradny. Jeździł po Uśniku i Tarnowie. Był nawet w archiwum i geodezji w Łomży. Nie znalazł żadnych wyrysów ani nazwisk żydowskich właścicieli. Pamięta, że sąsiadował z Żydami, że mieli tam swoje gospodarstwo. Ale teraz ich dawna ziemia jest już w trzecich albo czwartych rękach.

— Pisałem mu, że sytuacja jest trudna, że ziemia porozdawana, że będzie mu ciężko majątek odzyskać — mówi Stanisław.

„Imiona ich uwiecznione będą na honorowej tablicy w Parku Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie" — czyta Stanisław Zysk słowa wypisane na „Dyplomie Honorowym". Chciałbym zobaczyć na własne oczy na Wzgórzu Pamięci wypisane imię ojca i swoje.

MARIA TOCKA

„Statystycy spierają się o kilka punktów, ale z całą pewnością ponad 40 procent polskich rodzin nie stać na podstawowe potrzeby życiowe. Ta liczba jest krzycząca!"

Bieda jest bezpartyjna

Joanna Gospodarczyk: — Zacznijmy od Łomży. Buduje się w mieście ośrodek dla niepełnosprawnych, częściowo finansowany przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jednocześnie działa fundacja CITON, która także korzysta ze wsparcia PFRON-u i programów PHARE. Czy nie lepiej byłoby, gdyby obie te inicjatywy były połączone, a pieniądze szły w jedno miejsce?

Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska: — Pieniądze z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych są jedynie wsparciem inicjatyw i działań samorządów lokalnych i osób z terenu. Gdybyśmy mieli wystarczającą ilość środków, na pewno obie inicjatywy warto byłoby wspierać. Jednak, przy braku pieniędzy, trzeba wybierać to, co jest bardziej ekonomiczne, co może lepiej służyć. Jestem przeciwna rozdrabnianiu.

– W Polsce działa kilka tysięcy fundacji, które mają w swojej nazwie przymiotnik „charytatywny" lub zapisaną w statucie działalność charytatywną. Tymczasem większość z nich „zjada" pieniądze przeznaczone na działalność i utrzymuje za nie pracowników biur. Czy jest możliwa kontrola fundacji?

Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska: — Istotnie, jest szereg fundacji, które nigdy nie zaistniały, które nie prowadzą statutowej działalności. Ale też dopiero fundacje, które wykażą rzeczywistą pracę, mogą otrzymać wsparcie finansowe. Przykładem takiej dobrej pracy jest Polski Komitet Pomocy Społecznej.

Prof. Andrzej Tymowski: — Mamy zasadę, że nasz oddział może przeznaczyć na swoje utrzymanie tylko 25 proc. dochodów. Reszta musi iść na działalność statutową. Jeżeli nie wykazuje takiej działalności, nie dostaje pieniędzy, a czasem nawet zostaje zlikwidowany. Wiele zależy od ludzi, od ich sposobu prowadzenia, bo przecież czasami po dobrym okresie następuje znakomity, tak jak stało się to w Łomży. Z domem, w którym teraz jesteśmy, nie wiadomo było co zrobić. A teraz odremontowany służy starszym ludziom. Jest to jednak ważna sprawa, aby organizacje charytatywne nie istniały same dla siebie, aby umiały dostosować się do zmian czasu, bo przecież inne były zadania PKPS kilkanaście lat temu, a inne teraz.

Ewa Kuruliszwili: — Mówiąc o funduszach PFRON-u warto powiedzieć, że placówka PKPS-u przy ul. Sikorskiego w Łomży jest przykładem dobrze wydanych pieniędzy. Tutaj czasami pieniądze wykorzystywano podwójnie. Został zatrudniony niepełnosprawny, a wyposażenie jego stanowiska pracy służy innym niepełnosprawnym.

— Dlaczego w Polsce nie rozwinął się w dostatecznym stopniu ruch wolontariuszy?

Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska: — Wolontariat był przed wojną, po wojnie zanikł. Być może wynikało to z systemu, w którym wszystko było zetatyzowane i zinstytucjonalizowane. Teraz obserwuję, że ochotników przybywa. Podczas spotkania z organizacjami pozarządowymi wypłynął jeszcze jeden problem: nie ma przepisów prawnych, które sankcjonowałyby wolontariat, uznawały go za jedno z rozwiązań pomocy społecznej. Tym bardziej trzeba wspierać takie działania, także legislacyjne.

— Jak państwo oceniają stopień wrażliwości społecznej? Po naszych artykułach, opisujących trudne sytuacje życiowe, dzwonią czytelnicy, oddają meble, ubrania.

Grażyna Andrzejewska-Sroczyńska: — Uważam, że ludziom nie brakuje wrażliwości. Byłam w wiejskim kościele, gdzie podczas mszy zbierano pieniądze na Rwandę. Biedny kościół i biedni ludzie, a jednak wszyscy sięgnęli do kieszeni, potrafili się podzielić.

Prof. Andrzej Tymowski: — Trzeba jednak pamiętać, że nasze społeczeństwo jest bardzo niejednolite. Jedni będą pomagać, ale są osoby, które nie tylko nie pomogą, ale i jeszcze naciągną.

Ewa Kuruliszwili: — Podczas każdej zbiórki, organizowanej przez nas, obserwuję, że przychodzą z pomocą ludzie ze średniego lub poniżej średniego poziomu posiadania. Nie ma bogatych. Oni się nie pojawiają.

Prof. Andrzej Tymowski: — Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, o czym mówi również Rada ds. Polityki Społecznej przy Prezydencie: problem powstawania olbrzymich rozpiętości majątkowych. Ludzie często są niezadowoleni nie tylko z racji tego, że nic nie mają, ale są oburzeni, bo niektóre osoby w niezasłużony sposób dostają wielkie pieniądze. Rozumiem premiera Pawlaka, który zastanawia się nad programem prywatyzacji. Nie chodzi przecież o pośpiech tylko o podział we właściwy sposób, aby w kraju nie powstały podejrzane fortuny.

— Ilu biednych jest w Polsce? Statystyki podają różne cyfry. W Łomżyńskiem 13 procent objętych jest pomocą społeczną.

Ewa Kuruliszwili: — Statystycy spierają się o kilka punktów, ale z całą pewnością ponad 40 procent polskich rodzin nie stać na podstawowe potrzeby życiowe. Ta liczba jest krzycząca!

Prof. Andrzej Tymowski: — Raport Banku Światowego zwrócił uwagę na powstawanie nędzy w Polsce. Pani Kuruliszwili przygotowała opracowanie na temat kondycji polskich rodzin. Książka ukaże się za dwa miesiące, są w niej zebrane opinie wielu autorytetów, fachowców. Zatrważająca jest ich konkluzja: bieda rośnie! Wicepremier Kołodko dostrzega, ile państwo wydaje; my widzimy, co ludzie przestają dostawać: np. świadczenia zdrowotne, leki. Reforma polega na odbieraniu, a, moim zdaniem, powinna polegać na lepszym wykorzystywaniu środków. Minister Miller zauważa wiele spraw, nad którymi poprzedni rząd przechodził w beztroski sposób. Na przykład, waloryzowanie emerytur. Projekt waloryzacji stosownie do wzrostu cen jest nie do przyjęcia. Emeryci nie mogą żyć lepiej niż społeczeństwo, ale ich emerytury muszą być połączone z dochodami innych grup społecznych. Jeśli projekt będzie przyjęty, powstanie nowy „stary portfel" i tych ludzi nie będzie stać na nic. Niestety, posiedzenia Rady Prezydenckiej, dotyczące kondycji rodziny, odbyło się bez udziału przedstawiciela Belwederu. Poinformowałem o tym prasę, bo trzeba było na ten fakt zwrócić uwagę. Jest wiele spraw, które wpływają na politykę społeczną, jak na przykład podwyżka cen biletów autobusowych i kolejowych. To bije w mieszkańców np. Łomżyńskiego, którzy muszą tymi środkami komunikacji dojeżdżać do pracy i szkół. A bezrobocie? Co się stało z ziemiami PGR-ów na Ziemiach Odzyskanych? Ludzie nie mają pracy, a zaniedbana ziemia leży odłogiem.

Spotkałem wycieczkę amerykańskich turystów. Wszyscy mieli po 60–70 lat. Moim marzeniem nie są wycieczki po całym świecie, ale chciałbym, by starsi ludzie żyli godnie. Bo przecież to właśnie w starych i niepełnosprawnych ludzi uderzają np. decyzje o ograniczeniu świadczeń służby zdrowia.

— Jakie grupy społeczne bieda dotknęła najbardziej?

Ewa Kuruliszwili: — Przez lata PKPS zajmował się ludźmi starszymi. Od dwóch lat rozszerzyliśmy krąg pomocy. Bieda nie wybiera. Najczęściej przyczyną nędzy jest bezrobocie. Ubóstwo dotknęło też emerytów i ich rodziny. Biednych nie zabraknie.

Prof. Andrzej Tymowski: — Pomoc społeczna nie szuka biednych, a pomaga tym, którzy się do niej dobili. Bezrobocie wpłynęło niekorzystnie również na położenie niepełnosprawnych. Teraz niepełnosprawny ma konkurencję: bezrobotnego. Dawniej wychowanek Domu Dziecka dorastał, wychodził z domu, miał pracę, miejsce w hotelu robotniczym. A teraz, gdzie go wysłać? Nie ma pracy, hotelu. Podobnie dzieje się z byłymi więźniami. Dostają nierealną, niską zapomogę i, napiętnowani, najczęściej wracają do więzienia.

— Bieda jest bezpartyjna?

Ewa Kuruliszwili: — Tak. Może jedynie nie dotyka liberałów.

Prof. Andrzej Tymowski: — Pomoc społeczna też jest apolityczna. To może nas połączyć, niezależnie od „barw".

— Dziękuję.

MARZENIA O KALIFORNII

Jeżeli wolno ci będzie wziąć ze sobą do Ameryki jedynie trzy rzeczy, na co się zdecydujesz? Z kim rozmawiasz o swoich problemach? Opowiedz o trudnej sprawie, jaką potrafiłaś rozwiązać?

Odpowiedzi powinny być napisane po angielsku.

To jedna z kilku trudności, na jakie napotkają kandydaci programu Pacific Intercultural Exchange.

Ogłoszenia o naborze uczniów szkół średnich do nauki w Stanach Zjednoczonych ukazało się w prasie. W sobotę, 1 października, do Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Łomży przyszło jedynie sześć dziewcząt. Rodzice twierdzą, że barierą są głównie pieniądze. Tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na zapłacenie ponad 4 tysięcy dolarów za roczną naukę dziecka.

Dziewczyny sprawiają wrażenie nieśmiałych i milczących.

Liczy się osobowość ucznia, jego odwaga i samodzielność. Zwracamy uwagę na te cechy charakteru, bowiem roczna rozłąka jest trudna dla uczniów i rodziców – mówi Ivona Babić, reprezentująca Pacific Intercultural Exchange w Polsce. – Dzieci mieszkają w rodzinach amerykańskich, chodzą do szkoły z rówieśnikami i nie mają kontaktu z językiem polskim.

Ania, Kasia, Karolina chcą podszkolić się w znajomości języka angielskiego. Niektóre z nich myślą o studiowaniu filologii angielskiej. Karolina mówi, że co roku wyjeżdża na obozy letnie, więc nie boi się rozłąki. Dziewczyny najchętniej pojechałyby na rok nauki.

Program P.I.E. ma dwudziestoletnią tradycję. W Polsce działają od czterech lat. Wysłali już ponad 160 uczniów. Teraz fundacja chce przysłać do Polski nauczycieli języka angielskiego.

– Przyjazd młodego Amerykanina do Europy jest taką samą wyprawą, jak dla Polaka podróż do Stanów. Chcielibyśmy, aby nauczyciele mieli możliwość zwiedzenia starej Europy, a jednocześnie uczyli w polskich szkołach. Europa Środkowa jest modna w Stanach – mówi Ivona Babić.

Fundacja gwarantuje nostryfikację dyplomów szkolnych, obiecuje, że wybitni uczniowie będą mogli starać się o stypendia na amerykańskich uczelniach. Oni sami, wspólnie z firmą Simpex Plus, rozprowadzającą przybory szkolne, szukają pieniędzy na stypendia dla ośmiu polskich uczniów. Amerykanie zapłacą również za naukę 8 Amerykanów w Polsce.

Rodzice łomżyńskich uczennic mieli mnóstwo wątpliwości i pytań. Powtarzało się przede wszystkim pytanie o zaliczenie przedmiotów w polskiej szkole i wybór rodziny amerykańskiej. Po cichu mówiono, że ponieważ tak mało osób przyszło, szanse mają wszystkie. Dziewczyny najchętniej pojechałyby do Kalifornii, tam gdzie nigdy nie pada deszcz... (jog)

ZNIKAJĄCE BADYLE

„Ruchliwe łyżki wystają znad zarośli. Kiedy się poruszyłem, mignęły badyle, zakończone szpilami. Zobaczyłem znikającą szarobrunatną suknię i łopaty". W ten sposób myśliwy mógłby opisać swoje spotkanie z łosiem, który ma łyżki (uszy), badyle (nogi) i suknię (sierść).

Alces alces, dostojny przedstawiciel rodziny jeleniowatych, bardzo krótko był pod ochroną gatunkową, bo tylko siedem lat. Od 1967 roku może paść ofiarą myśliwych. Ten gatunek wytrzebiony prawie w całości podczas II wojny światowej, „odżył" w hodowlac w Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą.

Na terenie obecnego Biebrzańskiego Parku Narodowego co roku myśliwi zabijali około dwustu łosi. Do tej cyfry trzeba dodać ofiary kłusowników. Koła myśliwskie oceniały, że w biebrzańskich ostępach żyje 800 do 1000 sztuk łosi. Tymczasem, pierwsze dokładne badania populacji łosiej w marcu 1994 roku w Biebrzańskim Parku podają znacznie mniejszą liczbę: 400 do 500 sztuk.

– Pierwsze liczenie przyniosło szacunkowe dane. Dokładniejsze rozeznanie będziemy mogli podać po dwóch-trzech liczeniach – mówi Henryk Jaros, dyrektor BPN.

Inwentaryzację zwierzyny prowadzi się jednego dnia, najczęściej pod koniec marca każdego roku. Pracownicy Parku liczą, latając śmigłowcem nad wybranymi losowo kwadratami Parku. Dodatkową pomocą są obserwacje leśników.

Naukowcy chcą określić, ile łosi może spokojnie żyć w Parku. Potrzebne jest do tego rozeznanie, ile łosi dane siedlisko jest w stanie wyżywić. W Kampinoskim Parku Narodowym ustalono sztywną granicę: sto łosi i ani jednej sztuki więcej!

– Będziemy prowadzili politykę zwiększania populacji, ale nie chcielibyśmy, żeby żyły cherlawe sztuki. Powinien tu być, mówiąc fachowo, odpowiedni bank genetyczny – tłumaczy dyr. Jaros.

Z tego powodu dyrekcja Parku zgodziła się w tym roku na odstrzał około 20 łosi. Zdaniem dyr. Jarosa trudno mówić, że będzie upolowanych dokładnie dwadzieścia sztuk, może ich być więcej lub mniej.

Kto będzie strzelał? Według przepisów Krajowego Zarządu Parków Narodowych, w Parkach mogą strzelać wyszkoleni pracownicy (selekcjonerzy) i „osoby zaprzyjaźnione z Parkiem". Oznacza to, że zgodę na odstrzał mogą otrzymać sponsorzy Parku lub przedstawiciele instytucji wspierających Park.

Zastrzelone zwierzę należy w całości do Parku. Mięso sprzedawane jest w punkcie skupu dziczyzny, natomiast trofea mogą być sprzedawane przez Park.

O tym, jakie zwierzę ma być zastrzelone, decyduje leśnik, który towarzyszy selekcjonerowi. Dyr. Jaros wątpi, aby zdarzały się przypadki, że zamiast chorego, wątłego łosia zabijany jest dorodny okaz. Choć nigdy nie można być tego pewnym.

Kolejnym problemem jest kłusownictwo. W Parku działają oprócz strzeparkowej leśniczy i podleśniczy, którpatrolują las. Kłusownicy polują, łowiryby. Strażnicy karzą właścicieli nie zarejestrowanych łódek. Ciągle jednak kłusownictwo jest trudne do opanowania. Nadzieja w powstającym związku gmin biebrzańskich i włączeniu się władsamorządowych do ochrony przyrody oraz przestrzegania praw obowiązujących w Parku. (jog)

REKORDOWE TEMPO

– To naprawdę rekordowe tempo. W tym roku zaczęliśmy budowę oczyszczalni i w tym roku ją skończymy – mówi Henryk Pogorzelski, wójt Trzciannego.

Gmina wysupłała na nią 1 mld 590 mln zł. Ponadto Zarząd wystąpił do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska o kredyt. Otrzymał korzystną pożyczkę w wysokości półtora miliarda: jeśli inwestycja zostanie skończona w określonym terminie i jeśli spłaty będą terminowe, 50 proc. kredytu zostanie umorzona. To tak, jakby ktoś gminie podarował 750 mln.

Po zakończeniu budowy oczyszczalni w gminie będą budować przepompownie i kolektory. Jeszcze w tym roku zostanie ogłoszony przetarg na wykonawcę. Rada szuka już na ten cel dotacji, bądź korzystnego kredytu z EKO-Funduszu.

– W ubiegłym roku postawiliśmy na drogi. W tym roku na oczyszczalnię i kanalizację – mówi wójt.

Wszystkie ważniejsze drogi dojazdowe (do Wilamówka, Mroczek, Pisanek, Boguszek, Milewa i inne) są już asfaltowe. Pozostał tylko czterokilometrowy odcinek bruku, prowadzący do szlaku.

Osowiec – Strękowa Góra. Kilometry asfaltu na tym odcinku położono już po wyborach. Reszta zostanie skończona na na pewno za kadencji tej Rady.

ZŁOTE SKRZYDŁA

Można być bogatym, będąc biednym. Tę prawdę potwierdziła sesja naukowa pt. „Awifauna dorzecza Narwi oraz dolnego Bugu. Stan zachowania, zagrożenia i problemy ochrony", zorganizowana przez Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie i Towarzystwo Przyjaciół tej placówki oraz Muzeum Okręgowe w Łomży.

Z ptasim bogactwem Narwi i Biebrzy Łomżyńskie może zaimponować nie tylko krajowi, ale całej Europie.

Narew jest jedną z kilku naszych rzek o najlepiej zachowanym korycie i mało zdegradowanej dolinie, z zespołem gatunków ptaków charakterystycznych dla pewnych środowisk, zagrożonych wyginięciem w Polsce i Europie. Oto jeden odcinek rzeki, badany pod względem ornitologicznym w ubiegłym roku: Łomża–Pułtusk. Stwierdzono tu 131 gatunków lęgowych lub prawdopodobnie lęgowych, co stanowi 57 proc. lęgowej ptasiej populacji w kraju! Piaszczyste plaże, nadrzeczne łęgi i starorzecza Narwi są miejscem bytowania ptaków nawet z Polskiej Czerwonej Listy Zwierząt, czyli unikatowych. To m.in. kulon, sieweczka i rybitwa białoczelna. Niestety, odcinek od Ostrołęki do Pułtuska nie ma żadnego statusu ochronnego!

Niezwykłe ptasie bogactwo spotykamy także na Bagnie Wizna. W latach sześćdziesiątych tereny te zostały zmeliorowane i osuszone, co miało znaczący wpływ na cały system ekologiczny. Jednak miejsce to zachowało specyficzne walory ornitologiczne. Stwierdzono tu 197 gatunków, w tym 146 lęgowych. Zwykle w samych parkach narodowych żyje około 100 ptaków. Mamy więc porównanie! Bagno jest prawdziwą ostoją zagrożonych m.in. świstuna, rożeńca, dubelta i sowy błotnej. Z rzadko lęgnących się w Polsce gatunków na Bagnie występuje ślepowron, brodziec pławny, szablodziób, mewa pospolita i rybitwa białowąsa. Bagno Wizna, tuż po Bagnach Biebrzańskich, stanowi najwartościowszy teren ornitologiczny. Niestety, jest on zagrożony przez m.in. planowany most, upadek kombinatu Wizna, co łączy się z prywatną gospodarką, masowy rozwój turystyki ornitologicznej (deptane są miejsca lęgowe ptaków dzikie melioracje.

Biebrza to też przyrodniczy ewenament: w samym środku Europy zachował się niemal w pierwotnym stanie obszar bagienny z charakterystycznym krajobrazem. Trzcinowiska, karłowate laski brzozowe, rozlewiska; teren dziki, miejscami prawie bezludny. Również ostoja ginących gatunków flory i flory. Bogate jest w nie m.in. Bagno Ławki. Obszar ten zawiera wszystkie elementy charakterystyczne dla rzeki zalewowej. Przez cztery lata naukowcy obserwowali żyjące tu ptaki. Z ledwie 15-kilometrowy odcinek rzeki Wierciszewo–Chyliny okazał się niezwykle ciekawy i wartościowy pod tym względem. Przez cały czas występuje tu 30 gatunków ptaków zaś 13 pojawia się sporadycznie. Na obszarze Wierciszewo–Brzostowo zaobserwowano największe w Polsce stado świstunów, liczące 16600 ptaków oraz rożeńców składające się z 1100 osobników! Oba gatunki tych kaczek występują w Polsce rzadko.

Szwajcarzy dla kilku ptasich unikatów gotowi są utworzyć rezerwat. My wciąż jeszcze nie umiemy w pełni docenić tego co jest cenniejsze niż złoto.

Dozowany bubel

Do sklepu wszedł mężczyzna w średnim wieku. Dobrze ubrany, z walizką. Biznesmen? Handlowiec? Producent? Nie przedstawiał się profesją. Powiedział, że reprezentuje firmę „Mazowsze" i ma do sprzedaży dozowniki do napojów.

Właścicielka sklepu ogólnospożywczego w Łomży, Maria Szymańska, wahała się chwilę. Przedstawiciel „Mazowsza" rozpakował jeden dozownik, wyjął z torby litrową butelkę wody sodowej i kieliszek, i zademonstrował, jak działa. W tym czasie do sklepu weszły dwie kobiety. Od razu zainteresowały się dozownikiem. Zaczęły rozmawiać między sobą, że wzięłyby większą ilość i zabrały do Włoch. Pytały sprzedawczynię, czy ma 20–30 sztuk. W tym czasie do sklepu wszedł starszy pan. Rozejrzał się po sali handlowej i zwrócił uwagę na dozownik. Zdradzał chęć nabycia. Sprzedawczynię spytał, czy nowy towar będzie sprzedawała jeszcze dzisiaj, bo on koniecznie kupiłby taki dozownik. Zna to „rewelacyjne" urządzenie, gdyż rzekomo wcześniej jego siostrzenica kupiła identyczny w Bydgoszczy za 115 tysięcy. Był zdziwiony, że w Łomży kosztuje tylko 75 tys. Jeśli sprzedaż miałaby się odbyć dopiero jutro, pytał, od której sklep będzie otwarty. Właścicielka nadal się wahała.

Panie, które rzekomo wybierały się do Włoch, zaczęły przeliczać pieniądze. Robiły wrażenie, że za chwilę kupią całą partię, jaką przyjmie sprzedawczyni.

Maria Szymańska zdecydowała się na dwadzieścia sztuk. Wystawiła rachunek, zapłaciła gotówką za jeden dozownik 70 tysięcy. Planowała sprzedawać z pięciotysięcznym zarobkiem.

Pierwszy ze sklepu wyszedł starszy pan. Panie, po przeliczeniu pieniędzy, stwierdziły, że im sporo brakuje. Spytały, gdzie najbliżej można wymienić dolary i wyszły rzekomo do kantoru. Na koniec zadowolony i w ukłonach opuścił sklep przedstawiciel „Mazowsza".

Panie, które wyszły wymienić pieniądze, wymieniają je do dzisiaj. Nie wróciły do sklepu ani za godzinę, ani za dwie, ani następnego dnia. Nie pojawił się też starszy pan, którego siostrzenica zrobiła rewelacyjny zakup w Bydgoszczy.

Maria Szymańska została w sklepie z dozowanym bublem! Jest on ułożony na kartoniku i osłonięty przezroczystą folią. Składa się z czerwonego syfonu-kranika i kawałka przezroczystej rurki. Kolorowe napisy na kartonie informują, że dozownik dostosowany jest do butelek o pojemności 1l, 1,5l, 2l. Może być stosowany do fanty, coca coli, tonicu i sprita. Producentem i jedynym dystrybutorem na Polskę jest Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Mazowsze" w Warszawie. Dozownik ma atest PZH nr 1728741/93 na kontakt z żywnością, wzór zastrzeżony, jest absolutną nowością.

Sprawdzała jego działanie. Zupełnie nie zdawał egzaminu. Pewnie dystrybutor miał bardzo mocno gazowaną wodę i dlatego, gdy demonstrował urządzenia w sklepie, woda leciała z kraniku.

Mimo upałów i sprzedaży dużej ilości napojów, od sierpnia do dziś nikt z klientów nie zainteresował się rewelacyjnym dozownikiem.

— W handlu pracuję 15 lat i w tak perfidny sposób zostałam nabita w butelkę — mówi właścicielka sklepu.

Bubel przeceniła na 35 tys. Też nikt się nim nie zainteresował. Przeliczyła, ile musi się napracować, by z marży utargować prawie półtora miliona. Stwierdziła, że pieniądze na dozownik były wyrzucone. Zadzwoniła do PHU „Mazowsze". Za każdym razem odzywała się automatyczna sekretarka.

Tylko raz miała szczęście zastać kogoś z pracowników. Męski spokojny głos powiedział, że uwzględniłby reklamację, gdyby rurka lub syfonik były pęknięte. Innych reklamacji nie przyjmuje, nie przyjmie też zwrotu towaru. Nie wiedział także, który z jego pracowników był w Łomży, bo jeżdżą po całej Polsce.

— Trzeba ostrzec innych, bo mogą tak nabijać w butelkę wielu ludzi — mówi Maria Szymańska.

W sklepie ogólnoprzemysłowym nr 31 na widocznym miejscu wisi dozownik. Przy nim cena: 30 tysięcy. Scenariusz przyjęcia towaru był podobny. Zbigniew Wachowski ze sklepu opowiada, że ten towar akurat przyjmowała jego żona. Pamięta jednak dokładnie okoliczności. Najpierw do sklepu przyszedł gość i zaproponował dozowniki. Chwilę później wszedł starszy pan i zainteresował się towarem. Zdradzał chęć nabycia dwudziestu sztuk. Właścicielka obejrzała dokładnie towar i postanowiła przyjąć jedynie pięć sztuk na próbę. Wydawało jej się, że na tak nieskomplikowane urządzenie jest ono zbyt drogie. Z nabytych pięciu sztuk, sprzedawanych od wiosny, został jeszcze jeden. Cena jest niższa niż pięćdziesiąt procent kosztów nabycia.

— Wszystko niby pasuje do butelki, ale nie zdaje egzaminu. To bubel — mówi Zbigniew Wachowski.

Ilu jeszcze właścicieli sklepów w Łomży zostało w podobny sposób nabitych w butelkę?

Chciałam to sprawdzić w PHU „Mazowsze". Pod numerem firmy usłyszałam głos „Dzień dobry. Tu automatyczna sekretarka numeru 43-68-37. Z powodu remontu biuro Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Mazowsze" nieczynne będzie do dnia 8 października. Przepraszamy."

Ósmego i dziesiątego października ten sam głos z automatycznej sekretarki odczytał wcześniejszą, już nieaktualną, kwestię. (m)

Pany i dziady

„W Przybytku Twoim Racz Przyjąć Panie
Prawowiernego Ludu Wzdychanie
A Obłąkanych przesądem kroki
Niechay sprostują prawd Twych wyroki"
(1859–1863)

Taki napis widnieje na frontonie kościoła parafialnego w Romanach. Ufundował go dziedzic Piotr Dobrzycki, który podczas pierwszych lat władania dobrami w Romanach miał na pieńku z miejscowym proboszczem. Pokłócili się o prawo do wypasania bydła księżowskiego na dworskich pastwiskach i o darowizny z lasów. Sprawa skończyła się w sądzie. Dziedzic bronił swego, tłumacząc, że powinności te nie były zapisane w księgach hipotecznych, kiedy kupował Romany. Po dwudziestu latach, u schyłku życia, Piotr Dobrzycki pogodził się z Kościołem. Zapłacił Kleofasowi Konopce, architektowi z Warszawy, za projekt kościoła. Budował go cztery lata.

Piotr Dobrzycki ufundował również plebanię, kaplicę cmentarną, młyn wodny. Sam zamieszkał w nowym dworze, który wystawił w 1843 roku. Obok stanęły obory, stodoły, rządcówka. Wokół dworu posadził kasztanowce i topole.

Majątek Romany miał długą historię. Pierwsze wzmianki sięgają XV wieku, kiedy to książę Janusz I nadał 40 włók nad rzeką Słucz Zdzisławowi i Wojciechowi z Roman. Stał tam ponoć stary dwór i kościół, po których nie zachował się żaden ślad.

Pod koniec ubiegłego stulecia Romany należały do zasobnych majątków. Dziedzic miał 1647 mórg gruntów ornych i ogrodów, 44 morgi pastwisk i 640 mórg lasów. Niestety, po dostatnich latach rządzenia Piotra Dobrzyckiego majątek nie miał szczęścia do kolejnych właścicieli. Jeden z dziedziców nazwiskiem Suchodolski przegrał Romany w karty. Potem właściciele zmieniali się co kilka lat, aż w 1922 roku Leon Kiełkiewicz sprzedał dwór i folwark Antoniemu Obryckiemu. Obryccy mieszkają do dziś w Romanach. Właścicielką jest Danuta Pędzich, wnuczka Antoniego Obryckiego. Majątek nie został rozparcelowany, bo Obryccy mieli dużo dzieci i sprytnie rozpisali ziemię między siebie. Po wojnie w dworze zamieszkały trzy rodziny Obryckich. Nikt nie dbał o jego wnętrza. Salon został przedzielony na pół ścianą, w sieni zbudowano łazienkę.

Teraz dwór się wali. Mieszka w nim Danuta Pędzich z mężem, synem Grzegorzem, jego żoną i małymi dziećmi. Wszyscy gnieżdżą się w jednym skrzydle domostwa. Pozostałe pokoje, z zachowaną piękną posadzką, wykorzystywane są na magazyny i spiżarnie. W miejsce okna wybite są drzwi wejściowe, odpadają tynki, niszczeją ażurowe balustrady. Wokół dworu porozrzucane maszyny, bałagan. Na gazonie rosną warzywa.

— Nie mamy pieniędzy. Kilka lat temu był projekt prac remontowych, zapłaciliśmy za niego, ale oprócz zgody na kupno materiałów budowlanych nic nie dostaliśmy — mówi Grzegorz Pędzich. — Musimy otrzymać pomoc od państwa.

W pokojach nie ma już starych kaflowych pieców. Jedyny, który się uratował, został sprzedany do skansenu w Nowogrodzie. Piece rozbili Rosjanie, którzy zatrzymali się we dworze podczas wojny. W miejsca kaflowych stawiali swoje, gliniane.

Konserwator zabytków proponował rodzinie Pędzichów wystawienie dworu na sprzedaż. Nie zgodzili się. Sytuacja jest patowa, bowiem służba konserwatorska może pomóc finansowo, ale tylko wtedy, gdy właściciel ma chęć i pieniądze na remont. Dawni ziemianie gospodarują na 21 hektarach ziemi. Czy czują się dziedzicami? „Mówią do nas, że jesteśmy pany, jak postawimy wódkę. Jak pieniędzy nie mamy, to jesteśmy dziady", odpowiadają zgodnie Mieczysław i Grzegorz Pędzichowie.

Piękny dwór, który liczy sobie ponad 130 lat, niszczeje. Jedynie przyroda obfitością jesiennych kasztanów nagradza przerażający upadek i niechlujstwo ludzkie.

HANNA WRZOS

spięcia

W czasie jednej sesji Rady Miasta w Łomży jeden z radnych zabierał głos 50 razy! O efektach, niestety, nic nie wiemy, ponieważ mównica Rady nie jest jeszcze wyposażona w wodomierz.

•

Za podstawę naliczania podatku rolnego przyjmuje się cenę 1 q żyta. Cena podana przez GUS wynosi 184200 zł. Zarząd Miasta Rajgrodu uchwalił podstawę naliczania podatku rolnego w wysokości 170 tys. zł. W zarządach obu gmin zasiadają rolnicy. Dziw bierze, że tak marnie wyceniają owoce swojej pracy.

•

W gabinecie byłego burmistrza Grajewa stał komputer. Bezużytecznie, ale dodawał powagi Urzędowi. Nowy burmistrz oddał urządzenie jednemu z wydziałów Urzędu Miasta. I nadal nie wiadomo, czy grajewscy burmistrzowie są za postępem.

•

Telewizor w sprzedszkolu w Rajgrodzie podłączony jest do anteny zbiorczej (i satelitarnej), należącej do Spółdzielni Mieszkaniowej. SM żąda za eksploatację anteny opłaty. Zarząd Miasta nie płaci, bo uważa, że przedszkolakom wystarczy I i II program TV. Słusznie: niech się bawią „w doktora" po polsku, a nie za przeproszeniem, po francusku.

•

W przedzień Dnia Edukacji Narodowej w Grajewie odbyły się niemal o tej samej godzinie dwie imprezy dla nauczycieli: jedna w Domu Kultury, druga w parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Nauczyciele mieli wybór. I to jest właśnie pluralizm ze wskazaniem.

Złote serce wójta

W budynku administracji ewakuacja.

Puste pokoje, opróżniane biurka.

31 grudnia 1993 roku wojewoda łomżyński zlikwidował PGR Marianowo. 1 stycznia 1994 przejęła go Agencja Rolna Skarbu Państwa (Oddział w Suwałkach). Tymczasowym zarządcą Gospodarstwa (a także w Grądach Woniecko) został Jan Downar (do roku 1991 dyrektor PGR). Jego zadaniem było dysponowanie mieniem. Choć niezupełnie całym. Bo w październiku ubiegłego roku Komisja Majątkowa w Warszawie (na podstawie Ustawy z 17 maja 1989 r. „O stosunku państwa do Kościoła katolickiego"), orzekła „przywrócenie własności nieruchomości na rzecz Diecezji Łomżyńskiej". Były one własnością biskupa łomżyńskiego i zostały przejęte przez państwo na mocy Ustawy z 20 marca 1950 r. Komisja przywróciła mienie na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego. W sumie 100 ha (w tym 20 ha sadu). Natomiast poniesione przez Skarb Państwa nakłady (warsztat, przechowalnia owoców, portiernia, szopa) zostaną spłacone w ratach (ok. 240 mln).

W styczniu 1994 r. Agencja Rolna miała do dyspozycji w Marianowie: ponad 455 hektarów, 4 silosy na zboże, oborę na 120 krów, fermę kur, fermy trzochy chlewnej w Kupiskach, gorzelnię w Drozdowie, lasy, drogi, cztery budynki mieszkalne. Część ziemi sprzedano w przetargu (także pracownikom PGR, jako ogródki przydomowe). Sprzedano także ok. 50 mieszkań. Tylko jedna emerytka nie wykupiła. Może jednak zajmować je dożywotnio. Resztę mienia wydzierżawiono.

Kwitnie ferma kur, prywatna stolarnia (produkuje stelaże do mebli tapicerskich). Niewielkie kawałki gruntu, nieco sprzętu, archiwum przekazano do Grąd.

Został największy majątek: ludzie.

Sprawdzeni fachowcy, oddani temu Gospodarstwu („Solidni, można było na nich liczyć", potwierdza były dyrektor, Jan Downar). Drugie, a w niektórych rodzinach trzecie pokolenie, związane z Marianowem.

— Gdyby nie złote serce wójta, gryźlibyśmy bruk — powiadają. — Zatrudnił nas przy pracach interwencyjnych.

Diecezja swoje mienie też wydzierżawiła rolnikowi, który od Agencji dzierżawi jeszcze oborę wraz ze zlewnią mleka oraz silosy na zboże.

Taki jest suchy zapis upadku, rozbioru i posiadania. Co kryje się pod tą relacją?

Czy da rozgrzeszenie?

— Nic dobrgo nie można powiedzieć o tych pięciu latach — stwierdza Nina Rudzka, osatnio główna księgowa w PGR. — Maszyny poszły bez przetargów, krowy bez przetargów, a zresztą... gdyby dali ludziom długoterminowy kredyt. A tak? Skąd mieli brać pieniądze?

Mężowi (traktorzysta, 40 lat pracy), brakowało pół roku do emerytury. Dociągnął, paląc w kotłowni. To ich jedyny zysk. Teraz, po tych 40 latach, ma 3.713.000 zł. Za odprawę zrobili remont mieszkania. Jest pięknie: drewno, kafelki. Troje samodzielnych dzieci (dwóch synów na własnym), wnuki.

Wie dokładnie, jak było, wie też dlaczego się nie opłacało. Ale bywały lata bez dotacji. Przy dwudziestohektarowym sadzie mieli nawet własne pszczoły. Młodzież ze Szkoły Rolniczej uczyła się tu dobrego gospodarowania. Z obory gnój wywożono często, bielone ściany. Każdy „dbał, jak o swoje". (To zdanie też się powtarza). Gdy w 1987 roku odłączyli się od Grąd już były straty. Wzięli kredyt na silosy, a potem jeszcze 400 mln na ziemniaki do gorzelni. W tym czasie zaczął płynąć spirytus z importu, zbytu na krajowy nie było. Rosły odsetki, skończyły się dotacje. Znikąd ratunku.

— W oborze było czysto, jak w mieszkaniu — powiada Marian Cimochowski (20 lat pracy, mistrz, mechanik maszyn rolniczych). — Szpital brał mleko. Dojarka w białym fartuchu. Nasz sprzęt aż gadał do pracy.

— Boli to, co się widzi — powiadają starzy pracownicy. Niektórzy zastrzegają: „Bez nazwiska, bo ksiądz nie da rozgrzeszenia". Mają bowiem wątpliwości: „Czy [...] rzeczywiście miała prawo [...] mi? A może ją tylko dzi[...] przed wojną?"

Boli, że ktoś zarabia na [...] jątku". Boli, jeżeli źle gos[...] To chyba bardziej. Dzierżaw[...] ży już od 1992 roku dzierż[...] mię od PGR. „Zasiał pszen[...] jednym miejscu placki, w [...] za gęsto. Że to ktoś z rodz[...] odpowiada. W grudniu kos[...] Złych przykładów jest więc[...]

Ludzie u niego mleka n[...] ją: „Jaki tam brud!" „Brzy[...] Kupuję w sklepie", mówi [...] Te, które biorą od niego ml[...] wią: „Do obory nie chcem[...] dać."

Widzą „księży sad". Bie[...] niszczony, zarosły zielsk[...] ne jabłka. Kiedyś drzewa by[...] ku prześwietlane. Obok [...] świadczalny, należący do [...] wa. Na piątkę.

Lepiej? Już był[o]

— Ta cała dzierżawa się [...] ca — powiada Antoni Cza[...] który razem z synem R[...] dzierżawi dobra diecezjal[...]

Rozsy[ka]

Mówią gorzko: „Kiedy księża mieli przejąć PGR [...]ich: »[...] będzie?«, zapytali. »Nie martwcie się, każdy będzie [...]

Wiele rzeczy trudno im zrozumieć. W PGR już n[...] A tera tu interesy i się opłaca?

Brama wjazdowa. Kiedyś rosły tu róże, bratki. Ta[...]ona na raz chwasty, opuszczenie, a ci, którzy dbali tu o w[...]je", po krótko: „ruina". Kiedyś (to słowo pada, jak refren) [...]ę do m Przyjechali, zobaczyli: „Takiego gospodarstwa ze ś[...]ba szu lepiej było za dyrektora Grabowskiego. Najlepszy [...]kursie Dyscyplinę trzymał. I wszystko się darzyło. I zboż[...] woje wyższe wskaźniki. Bali się wino pić na służbie, p[...] maga wiek z autorytetem był.

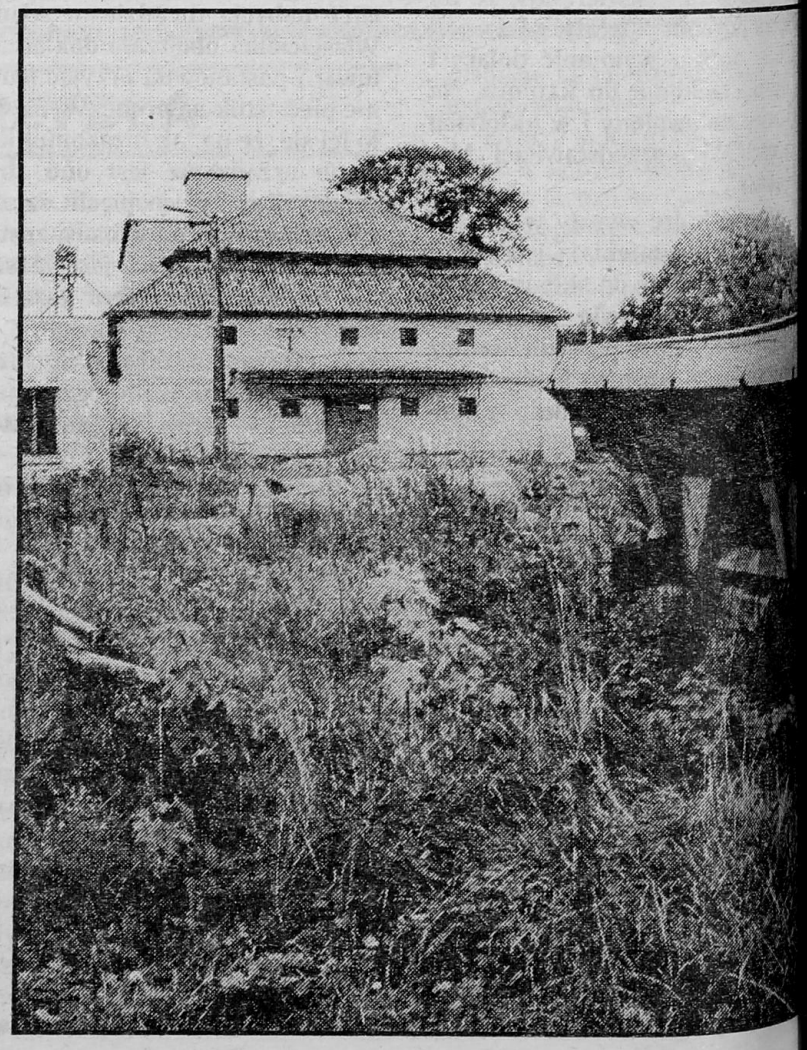

(gm. Śniadowo) mają
odarstwo. Tu sprowa-
, trzymają też trzodę
Ta cała dzierżawa, to
nych dochodów. Liczę
dzie lepiej. Wszyscy rol-
iszczą.
k, to po co siedzi?", de-
Lepiej? Już BYŁO!
i oborze wrażenie za-
brudno. Antoni Czar-
znaje. „Trzeba zlewnię
. Ale należy ona do
obiłbym remont, odpisał
y. Agencja nie wyraża
leko specjalnej jakości.
ktor Szkoły w Mariano-

Jan Downar powiada,
przychyla się do remon-
takie możliwości pra-
w tym, czy ustalono to
Umowa w Suwałkach.
Szkoły Rolniczej w Ma-
przecza: wziął mleko,
nuczka i się zwarzyło"
o dobry przykad dydak-
młodzieży. Korzystamy z
pokazać młodzieży me-
dój.
Czarnowski mówi, że
nie chcą u niego kupo-
nu nie zależy. „Im nie

chodzi o to, że brudno". „A o co?" „Tego nie ma co pisać." Jedzie kosić zielonkę. Ma inne sprawy.

Płacić? Za co?

Wokół ludzi w Marianowie wszystko się zmieniło. Oni sami też muszą teraz myśleć inaczej. Nie mają pracy, ale stali się właścicielami własnych mieszkań. Z tego też wynika inne myślenie. Sami naprawili dach, wymalowali klatkę schodową. W niektórych mieszkaniach ani śladu blokowego slumsu. Drewnem wyłożone ściany i sufity. Dywany, kryształy, solidne meble. Za pracę w PGR pokupowali i dziecion mieszkania.

Płacą po kilkaset tysięcy złotych czynszu. Niektórzy przestali płacić. Za co? Śmieci nie wywożone. Do października nie zakupiono węgla. Bloki nie ocieplone.

— Będzie węgiel, będzie palacz — zapewnia Jan Downar.

Popsuta rura. Niektórzy alarmują w Agencji, jak przedtem w administracji PGR.

Trudno się przestawić do końca...

W swoim prawie

— Żeby ludzi zatrudnić, trzeba mieć pieniądze — stwierdza ksiądz prałat Jan Grajewski, przedstawiciel Kurii. PGR miało prawie 600 hektarów. Kuria ma 100.

— Nie obiecywałem pracy — dodaje.

Istnieją też dokumenty własności. Zapoznała się z nimi Komisja Majątkowa, prawnicy. Wszystko odbyło się zgodnie z prawem, ale ze stratą Diecezji. Przed wojną należało do niej 150 ha w Marianowie plus 30 ha łąk w Drozdowie. W tym 40 ha najlepszej ziemi, która znajduje się teraz przy Stacji Ochrony Roślin. Otrzymali 100 ha; nie odzyskali też najlepszej.

— Gdyby wszystko odbyło się normalnie, zwrot powinien nastąpić także ze sprzętem i z zapleczem. Tak, jak było zabrane w 1952 roku.

Ksiądz prałat podkreśla: — Byliśmy w swoim prawie. Natomiast w PGR księgi wieczyste zakładano dopiero przed rozprawą.

Z dzierżawcy jest zadowolony („Dobrze, że chciał się tego podjąć"). Sad, 20-letni, przeznaczony jest do likwidacji. Diecezja otrzymała go, twierdzi, w zaniedbanym stanie. Trzy lata nie był przecinany.

Na dochody z tych 100 hektarów mogą liczyć dopiero za kilka lat. Tak to ocenia.

— Jestem dobrej myśli.

O planach, związanych z majątkiem, ks. Grajewski nie chce mówić.

• • •

Jest początek października 1994 r. Gospodarstwo Rolne Zasobu Skarbu Państwa w Marianowie od końca sierpnia już nie istnieje. Dotąd trwały ostatnie rozliczenia, bilanse, prace porządkujące. Jan Downar, zarządca Zasobu, pakuje teczkę. Ostatnie dni pracy.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Wypowiedź ks. prałata na prośbę autorki została autoryzowana.

Strzały w kantorze

W sobotę, 15 października, po dziewiątej przed kantor Zdzisława W. na Starym Rynku w Łomży zajechały na sygnale trzy policyjne radiowozy i „erka". Natychmiast zaczęli gromadzić się zaintrygowani ludzie. Ktoś usłyszał, jak policjant krzyczy do kolegi „Wzywaj drugą karetkę!". I naraz po mieście gruchnęła wieść: napad! Tłum gapiów zafalował, gdy wynoszono z kantoru dwie zalane krwią pracownice.

— Poderżnęli im gardło!

— Podziurawione jak sito! — przekrzykiwali się ludzie, wyciągając szyje.

Na poczekaniu zaczęły rodzić się domysły i plotki m.in. o zemście wschodniej mafii. Ale jedno jest pewne: nikt nic nie widział; nikt nic nie słyszał. Również strzałów, które padły w kantorze. Obie kobiety zostały ciężko zranione: 21-letnią Aldonę S. z Piątnicy z ranami postrzałowymi głowy i lewego barku zoperowano w łomżyńskim szpitalu, 21-letnią Agnieszkę P. z Łomży z ranami postrzałowymi głowy i klatki piersiowej odwieziono do Białegostoku.

Bandyci zniknęli. W różnej walucie zrabowali około 50 mln zł.

•

Okno pokoju zajmowanego przez ochroniarzy hali targowej wychodzi wprost na kantor.

— Od początku dyżuru nie zauważyłem nic podejrzanego. Ludzie kręcili się jak zwykle — mówi pracownik firmy.

Tej soboty hala była nieczynna. Wewnątrz pracowała jedynie grupa malarzy. O dziewiątej, od strony głównego wejścia, miało odbyć się zebranie właścicieli sklepów, znajdujących się w hali.

— Zacząłem się denerwować, że już za pięć dziewiąta, a jeszcze nikogo nie ma — przypomina Witold Patora. — Wtedy pracownik ochrony spojrzał na zegarek i powiedział, że jest dopiero za piętnaście. To znaczy, że o tej godzinie w kantorze nic się nie działo. Staliśmy przed halą jeszcze chwilę. Cisza. Spokój. I tak się rozstaliśmy. Poszedłem na zebranie.

— A ja zajrzałem do malarzy. Trochę mi zeszło. I naraz usłyszałem samochody na sygnale. Pomyślałem, że pewnie wypadek — przypomina ochroniarz. — Odruchowo spojrzałem na zegarek: dochodziło wpół do dziesiątej. Natychmiast zbiegli się ludzie. A potem bez przerwy dzwonił telefon, czy to chodzi o kantor w hali, bo pracuje tu czyjaś znajoma.

•

Oprócz kantoru, w tym samym pomieszczeniu, znajduje się również wypożyczalnia połączona ze sprzedażą kaset. Kantor czynny był od ósmej.

Podobno gospodarz domu, wynajmujący pomieszczenie, jeszcze o ósmej trzydzieści słyszał, jak pracownice pobierają wodę z kranu. Nieco później syn gospodarza usłyszał z dołu odgłos, przypominający przewracające się krzesło.

Około dziewiątej dziesięć do kantoru przyszedł właściciel. Zastał makabryczny widok.

•

Choć dawno minęło południe przed kantorem wciąż tłum. Ludzie mają swoje wersje napadu.

— Tego na pewno nie zrobili zawodowcy — twierdzi z przekonaniem młody mężczyzna. — Spec od tych spraw wie, że po godzinie od otwarcia nie ma w kantorze dużej forsy, a poza tym utargu nikt nie trzyma przez cały dzień. Zresztą, poważnych transakcji nie załatwia się w kantorze. To przecież jasne. A kupić broń z tłumikiem, to dzisiaj żaden problem.

Zdaniem ludzi bandyci uciekli Woziwodzką, szybko i niepostrzeżenie wyjeżdżając z miasta.

— Nie ma kary w tym kraju! Każdy robi, co chce! Wałęsa niczego się nie boi, to bandziory się przestraszą?! — krzyczy jakaś kobieta. — Jutro znów krew się poleje! Nie dość, że bieda, to jeszcze i strach! Wszystko przez te ich rządy!

•

Napady na kantory stały się w Polsce zjawiskiem powszechnym. Z reguły dla pracowników kończą się tragicznie. System zabezpieczeń okazuje się zawodny, a bandyci znakomicie zorganizowani. Inna kwestia, to zatrudnianie w kantorze kobiet. Niektórzy twierdzą, że z góry w razie napadu nie mają żadnych szans, co wykorzystują przestępcy.

•

Łomżyńska policja odmawia podania więcej informacji, tłumacząc to dobrem śledztwa.

W chwili oddawania numeru do druku stan obu pracownic kantoru lekarze ocenili jako „krytyczny".

Aldona S. niebawem miała stanąć na ślubnym kobiercu... (gab)

Stary rybak i Biebrza

Jan Szklanko rzadko wybiera się łódką na ryby. Nie chce sprawić kłopotu rodzinie. „Nagły zawrót głowy, wpadnie do wody i potem będą szukać topielca". Ale jeszcze wczesnym latem złowił na wesele wnuczki szczupaka do faszerowania, liny do duszenia w śmietanie... Zna się na rybach, bo 55 lat zawodowo je łowił.

Zaczynał jako młody chłopak. W Dawidowiźnie, wsi położonej nad Biebrzą koło Goniądza, żyło się biednie. Kilkoro dzieci w chałupie, łąki, trochę ziemi. Mały Janek miał zamiłowanie do ryb. Już jako pięcioletniego chłopca ciągnęło go nad wodę. Poszedł w ślady ojca i dziadka. Wędkowanie było na początku. Potem we trzech zaczęli prawdziwy interes. Na przetargu wygrali dzierżawę odcinka Kanału Augustowskiego. Kosztowała sporo, bo 300 przedwojennych złotych. Ale ile tam ryb było!

Na ich odcinku były cztery śluzy: w Dębowie, Borkach, Białobrzegach i Sarnowie. Pracę zaczynali w poniedziałek rano, a spływali do domów dopiero w sobotę. Wszystko było doskonale zorganizowane. Po ryby codziennie przyjeżdżał furmanką kupiec. Często była to żydowska rodzina nazwiskiem Rybak z Goniądza. Szklanko z kolegami umawiali się z kupcem, gdzie ma na nich czekać i przypływali z sieciami pełnymi ryb. Łowili duże: miały oczka o średnicy 50-70 milimetrów. Kiedy po raz pierwszy zjawili się nad Kanałem, ludzie ze wsi patrzyli jak na wariatów; oni łowili na drobniutkie, gęściutkie sieci.

Po powrocie do Dawidowizny sieci suszyły się nad brzegiem Biebrzy. Żeby krowy nie wpadały na wbite kołki, rybacy suszyli je na drugim, przeciwległym do wsi brzegu. I nikt tych sieci nie ukradł! Pracy przy nich było co niemiara. Bawełniane sieci trzeba było impregnować, podwiązywać, poprawiać. Nie to, co teraz: stylonowe, które latami się trzymają.

Przedwojenni rybacy mieli swoje niepisane prawa. Każdy musiał przestrzegać czasu tarła. Nie wolno było wówczas naganiać niewodem, używać jedynie można było stawne sieci i żaki. Tyle, że dawniej okres tarła wyznaczono na półtora miesiąca, a teraz wydłużyli do 3,5 miesiąca. Drugim prawem było szanowanie cudzej własności. Łódki nie musiały być zamykane, nie ginęły. A teraz? Niedawno pojawili się turyści, pytali o drogę do Augustowa, kupili kilka jajek, pokręcili się. Po ich odejściu Szklankowie zauważyli, że nie ma silnika elektrycznego w łódce. Policja czaiła się na „turystów" przy śluzie w kierunku Augustowa, a złodzieje spływali do Narwi. Na szczęście znaleźli ich. Jan Szklanko, mając 83 lata, nie może nadziwić się bezczelności młodych.

Jego osiągnięcia rybackie to 55-kilogramowy sum, który mierzył 1,95 metra długości. A poza tym dwudziesto- i dziesięciokilogramowe szczupaki, leszcze i inne ryby.

Mieszka nad brzegiem rzeki. Codziennie ogląda wodę i żałuje, że coraz rzadziej może wypływać na cały dzień, posiedzieć w spokoju, popatrzeć wiosną na rzadkie bataliony wśród kaczeńców. I wtedy przypomina sobie opowieści o Szafrance z Osowca, co łódką dziesięć kilometrów sama pływała, czy o rybaczce z Jesionowa, która jako czwarta z niewodem szła. Dziś już takich ryb i kobiet nie ma. (jog)

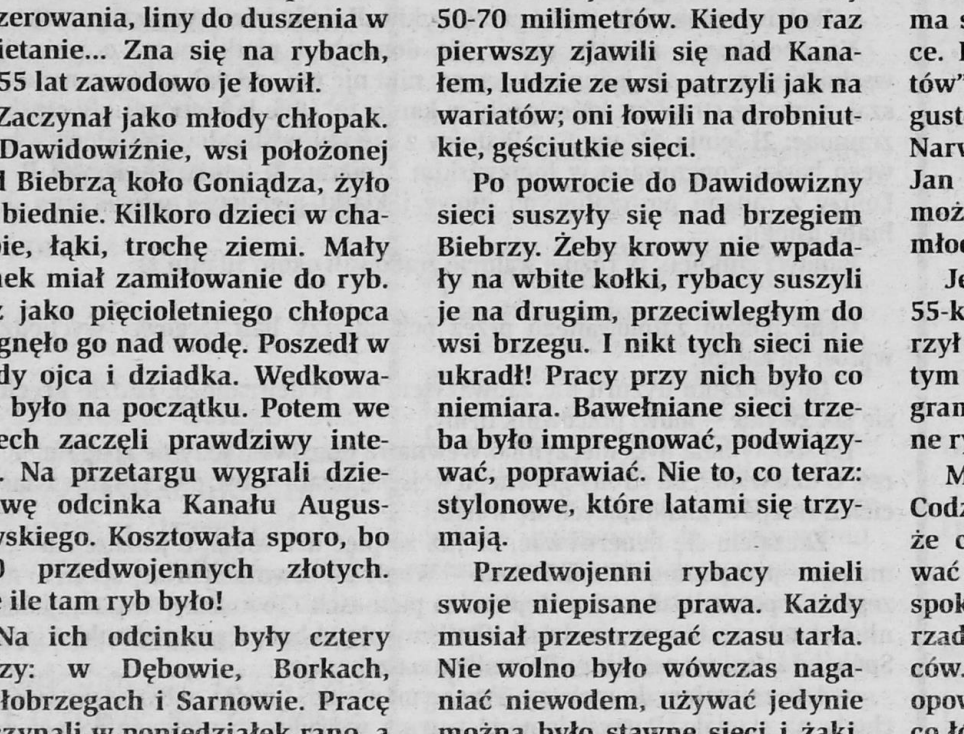

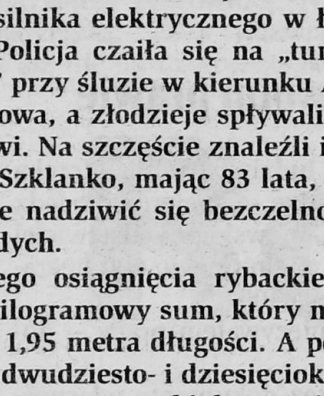

Laureaci konkursu wędkarskiego OKAZ LATA '94

Ostatni akcent konkursu wędkarskiego OKAZ LATA '94: wręczenie nagród w redakcji „Kontaktów". Na zdjęciu: laureaci, czyli Elżbieta Majewska, obok Niej Zbigniew Trawiński oraz Józef Misiukaniec i Józef Mieczyński (w zastępstwie wnuka Huberta z Bydgoszczy); za jedyną wędkarką Ryszard Domański i Wiktor Gromadzki; po Ich bokach organizatorzy i sponsorzy: wiceprezes ZO PZW w Łomży Adam Krawczyk, który trzyma dłonią właściciela sklepu „Wędkarz" z Łomży, Marka Myślińskiego; po drugiej stronie laureatów redaktor naczelny „Kontaktów".

CZY JESTEŚ SZCZERA?

Sprawdź, podsumowując punkty.

1. Pewną noc spędziłaś z kolegą, który zawsze Ci się podobał. A tymczasem Twój partner czekał zdenerwowany. Po powrocie:
a) przyznajesz mu się otwarcie do „przygody" – 2
b) ani myślisz – 1
c) najpierw sondujesz jego reakcję na zasadzie „co by było gdyby" – 0

2. Nie układa Ci się z teściami, a tymczasem oni proponują Ci wspólne spędzenie wakacji. Ty:
a) uprzedzasz męża o skutkach tego pomysłu – 2
b) udajesz radość – 1
c) godzisz się z losem – 0

3. Poszliście na tańce. Twój ukochany szalał na parkiecie z żałosnym skutkiem. Jak reagujesz?
a) z wściekłości nie mówisz nic – 0
b) wybuchasz niczym wulkan – 2
c) z czułością dajesz mu do zrozumienia, że nie jest gwiazdą – 1

4. Całkiem niespodziewanie Twój poprzedni adorator zaprosił Cię na obiad. Ty:
a) otwarcie informujesz partnera o tej propozycji i radzisz się, czy pójść na spotkanie – 2
b) mówisz partnerowi krótko o dawnej znajomości i wychodzisz – 0
c) informujesz, że wychodzisz – 1

5. W pracy dostałaś awans i wysoką podwyżkę. Tymczasem Twój partner od lat zarabia mniej od Ciebie. W tej sytuacji:
a) opowiadasz mu ze szczegółami o swoim sukcesie – 2
b) nie wspominasz ani słowem, by mu nie było przykro – 0
c) mówisz mu, że Twój awans to tylko szczęśliwy traf – 1

OD 0 DO 3 PUNKTÓW. Bez względu na to, co się dzieje, zachowujesz kamienną twarz. Żadnej krytyki, żadnej aluzji, gdy coś między Wami jest nie tak. Nie ukrywaj swoich emocji, bo Twój partner przestanie traktować Cię poważnie.

OD 4 DO 6 PUNKTÓW. W każdej sytuacji potrafisz zachować się dyplomatycznie i zawsze w porę ugryziesz się w język, by nie sprawiać bliskiej osobie przykrości. Czasem wolisz coś przemilczeć, ale i kontrolować.

OD 7 DO 10 PUNKTÓW. Jesteś uczciwa wobec swego partnera, ale jednocześnie nietaktowna! To także rani! Krytykujesz na bieżąco i na zapas, wytykasz mu każde życiowe, nawet najmniejsze potknięcie. Litości!

Jesteśmy małżeństwem z dziesięcioletnim stażem. Kiedyś mąż pieścił mnie i rano, i wieczorem, i ciągle nie mogliśmy się sobą nacieszyć i nasycić. Teraz, gdy warunki do miłości mamy znacznie lepsze niż poprzednio, bo wreszcie mieszkamy oddzielnie, bo nie ma teściów za ścianą, jego pragnienia bardzo się zmniejszyły. Ja pragnę go nadal, ale on nie reaguje na moje sygnały. Wymawia się zmęczeniem, sennością. Cierpię bardzo z tego powodu. Zaczęłam się nawet zastanawiać, czy mnie nie zdradza. Czy istnieją jakieś normy ilościowe stosunków płciowych dorosłych ludzi?

Karolina

Takich norm ilościowych nie ma. Każdy organizm jest inny i inne są jego potrzeby. To normalne, że na początku związku byliście sobą zauroczeni i ciągle siebie pragnęliście. Badania potwierdzają, że w początkach współżycia małżonkowie odbywają stosunki nawet kilka razy w ciągu doby. Potem pragnienia te się zmniejszają. Zwykle małżeństwo z dłuższym stażem współżyje trzy razy w tygodniu, niektórzy raz, inni raz w miesiącu. Przypominam, że nie ma żadnych reguł ilościowych. Może wcześniej, gdy mieszkaliście z teściami, korzystaliście z każdej intymnej okazji. We własnym mieszkaniu okazja jest zawsze. Nie należy więc od razu wysuwać takich jednoznacznych wniosków.

Rozwiązanie problemu powinna przynieść szczera rozmowa. Może u partnera, na skutek jakichś niepowodzeń w pracy, złego samopoczucia, występuje okresowy spadek zapotrzebowania na seks. Partnerka czuje się odepchnięta, nie są zaspokojone jej potrzeby. Może mąż wcale sobie tego nie uświadamia. Sprawa jest delikatna i wymaga subtelności w rozwiązywaniu. Jeśli okaże się, że mąż ma jakieś inne problemy, można podpowiedzieć wspólne udanie się do lekarza.

LEKARZ DOMOWY

We wrześniu był obchodzony Światowy Dzień Choroby Alzheimera. Proszę, napiszcie coś więcej o tej chorobie. Jak bardzo jest groźna, jak rozprzestrzeniona, jak sobie z nią radzić, gdzie się leczyć.

Paweł

Choroba Alzheimera jest jedną z najgroźniejszych chorób naszego wieku. Powoduje upośledzenie pamięci, myślenia i zmianę osobowości. Jest to choroba mózgu. Znana jest od 90 lat, wcześniej nazywano ją „otępieniem starczym". Na tę chorobę zapada co dziesiąta osoba, która skończyła 65 lat i co czwarta, po przeżyciu 85 lat. Nikt nie prowadzi ewidencji zachorowań, więc nie wiadomo, ilu rzeczywiście dotknęło to schorzenie. Według dość ostrożnych szacunków przyjmuje się, że na Alzheimera choruje ćwierć miliona Polaków.

Choroba rozwija się stopniowo. Najpierw chorzy mają zaburzenia pamięci i sądzą, że dokucza im miażdżyca. Potem pojawiają się problemy z właściwą oceną sytuacji, zjawisk, z nazwaniem ich odpowiednimi słowami. Chory przestaje rozumieć polecenia, nie potrafi sprecyzować swoich myśli, traci orientację. Zapomina o codziennych czynnościach, nawykach higienicznych, nie potrafi przewidzieć zagrożenia. Występuje otępiałość i zupełna zmiana osobowości. Taka osoba przestaje być samodzielna i wymaga już stałej opieki.

Chorzy na Alzheimera nie są groźni dla otoczenia. Są groźni dla samych siebie, bo gubią się, zapominają, kim są, gdzie są, gdzie mieszkają. W ostatnim stadium zapominają nawet jak się chodzi, jak się mówi, jak się je.

W Polsce istnieje jedna poradnia alzheimerowska przy szpitalu Akademii Medycznej w Warszawie. Od dwóch lat działa Polskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera. Należy do niego około dwustu osób, którzy są opiekunami chorych. W Stowarzyszeniu uczą się, jak postępować z chorym, jak reagować na nowe objawy schorzenia.

POD PARAGRAFEM

Mój znajomy został tymczasowo aresztowany. Uważam, że władze zbyt pochopnie podjęły decyzję o aresztowaniu i przetrzymywaniu go na osobności. Chciałbym dowiedzieć się, kiedy można stosować areszt tymczasowy.

Jerzy

Tymczasowo aresztowany może być jedynie ten, kto jest podejrzany lub oskarżony o popełnienie przestępstwa. Musi być mu przedstawiony w sposób formalny zarzut. Osoba powinna być przesłuchana w charakterze podejrzanego.

Bardzo istotnym warunkiem każdej decyzji o tymczasowym aresztowaniu są dowody dostatecznie uzasadniające popełnienie przestępstwa. Ponadto muszą zaistnieć przesłanki procesowe, które wymagają aresztowania, takie jak:

• zachodzi obawa, że podejrzany ukryje się (np. brak stałego miejsca zamieszkania, wcześniejsze ukrywanie się, posługiwanie się fałszywymi dokumentami),

• obawa matactwa, czyli nakłaniania świadków do fałszywych zeznań i zacieranie śladów (nie wolno jednak z góry domniemywać takiej chęci, muszą być uzasadnione podejrzenia),

• zarzut popełnienia zbrodni, czyli przestępstwa, za które grozi co najmniej 3 lata więzienia. Zbrodnią jest zabójstwo, gwałt zbiorowy, fałszowanie pieniędzy,

• działanie w warunkach recydywy,

• znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa.

Z tymczasowego aresztu można zrezygnować, jeśli:

• podejrzany choruje na chorobę, której nie można leczyć w areszcie,

• aresztowanie spowoduje ciężkie skutki dla najbliższej rodziny (np. choroba współmałżonka i opieka nad dziećmi),

• spowoduje ciężkie skutki dla osobistej sytuacji aresztowanego (np. rolnik, który właśnie rozpoczyna żniwa i w razie aresztowania może stracić zbiory).

CIĄGLE O NIM MYŚLĘ

Droga Gizelo. Nie wiem, co się ze mną dzieje. Mam dopiero 15 lat i zaczęłam się uczyć w szkole średniej. Do tej pory nie przeżywałam czegoś takiego. W tej szkole jest ktoś, kto mi się bardzo podoba.

Mało tego. Ja o Nim cały czas myślę!

Tymczasem On nie zwraca na mnie uwagi. Wiem tylko, że ma 17 lat i wołają na niego MUSTANG. Gizelo, powiedz mi, co mam robić, jak go zaczepić, jak go zapoznać. Z tego, co widzę, to On ma chyba bardzo dużo znajomych, bo zawsze z kimś rozmawia.

Wielbicielka
z Łomży

Skoro ma dużo znajomych, pewnie będzie wśród nich ktoś, kogo i Ty znasz. Dowiedz się, co Mustang lubi czytać, jakiej słucha muzyki. A potem już możesz podejść „na pewniaka". „Słyszałam, że masz Tolkiena. Czy możesz mi pożyczyć?..." Możesz też wypatrzeć moment, gdy będzie sam; wypadną ci książki i zeszyty. Jako dobrze wychowany chłopiec na pewno pospieszy Ci z pomocą. Dowiedz się, z jakiego przedmiotu jest najmocniejszy. „Założyłam się z koleżanką, że to jest tak i tak. Czy mógłbyś rozstrzygnąć? Podobno jesteś niezły z historii."

Nie bądź „załamana". „Załamaną" nikt się nie zainteresuje. Pomyśl, czym mogłabyś go w sobie zaciekawić, przyciągnąć.

Gizela

OFERTY

Jestem średniego wzrostu 20-latkiem o zielonych oczach, bardzo samotnym. Szukam przyjaźni, miłości, a zarazem pragnę, by osoba, która zechce ze mną korespondować, była szczera. Odpowiem na każdy list. Foto mile widziane.

Dariusz Cieślak
ul. Zagnańska 155
25-563 Kielce

Jestem miłym, 23-letnim kawalerem. Pragnąłbym poznać miłą dziewczynę, z którą mógłbym zawojować świat. Mam duże poczucie humoru, lubię książki, dobre filmy, zwierzęta. Wygląd, wiek nie mają znaczenia dla mnie. Liczy się przyjaźń, zrozumienie. Odpiszę na każdy list.

Aleksander Pietrasch
BOX 28
41-923 Bytom 23

Szatyn (26/180) po szkole gastronomicznej pragnie poznać miłą dziewczynę, która tak jak on czuje się samotna. Interesuje mnie sport, malowanie obrazów, dobry film, książka i wschodnia kuchnia. Lubię dobrą muzykę, lubię się bawić. Kocham przyrodę, zwierzęta, dzieci. Nie lubię ludzi nieodpowiedzialnych, zakłamanych. Cenię prawdziwych przyjaciół i sam potrafię być przyjacielem. Odpowiem na każdy list.

Sławomir Chamerski
ul. Sławomira 17/32
71-606 Szczecin

Mam 21 lat (176 cm), brunet spod znaku Wodnika. Żołnierz kontraktowy, lubiący dobrą książkę, słuchający rocka, żyjący na całkowitym luzie. Dziewczyny, piszcie do mnie!

Paweł Orzech
J.W. 2031
12-111 Lipowiec

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe za 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

RECEPTA NA POLSKĘ

Nie wiem, czy konkurs „Recepta na Polskę" jeszcze trwa, jeżeli nie, trudno. Będzie to moja refleksja pokonkursowa. Uważam zresztą, że recepta na Polskę to duża sprawa. Moim zdaniem najpierw trzeba by było znaleźć receptę na Łomżę, bo urok zadbanych, czystych, gospodarnych małych miasteczek i miast w kraju przyczynia się do poziomu gospodarności całej Polski. Wypowiedź p. Sabiny Gworek i to zdjęcie w numerze „Kontaktów" napełnia człowieka melancholią. Ludzie starsi już nijak nie mogą pomóc krajowi, tylko modlitwą z Radiem Maryja? Albo labiedzić i żebrać? Smutne to! I ja też już nie mogę stanąć do roboty z zakasanymi rękawami, bo te prawie siedem krzyżyków na barkach zbyt ciąży, ale umysł jeszcze całkiem sprawny i oczy, choć w okularach, to widzą, jak brudno w Łomży i brzydko. A jak brudno i brzydko, to biednie. Nauczyliśmy się robić porządki z racji różnych akcji światowych czy lokalnych (np. z okazji Zjazdu Łomżynian). A dobra gospodyni i pani domu nie sprząta mieszkania tylko z okazji świąt, lecz codziennie, żeby czysto było i ładnie. Dlatego moja recepta to: zrobić porządek w najbliższym otoczeniu, w Łomży i całym województwie. A porządek mają robić ci wszyscy, którzy biorą zasiłki: młodzi ludzie, którzy bezmyślnie snują się po mieście, nudzą się, kopią kosze ze śmieciami, rzucają niedopałki i puszki po piwie na trawniki itd.

Dobrobyt to nie pełne sklepy wszelakiego jadła i napoju, ciuchów i kolorowych wystaw oraz krzyczących, barwnych reklam. Dobrobyt to ład i piękno w zadbanych, czysto utrzymanych ulicach, domach ukwieconych barwnymi roślinami, zadbanymi trawnikami, równymi, czystymi chodnikami, całymi latarniami (żarówkami) płonącymi nocą... Widziałam takie miasteczka w Holandii, Austrii, Niemczech i serce ściskał żal, że nasza Łomża taka brzydka i smutna w swym zaniedbaniu. A lasy otaczające Łomżę i okolice? Strumyki, rzeczki, jeziorko-bajorko? To istne złomowiska, wysypiska śmieci. Gdzież wybrać się na relaks, na zaczerpnięcie świeżego powietrza? Nawet mój dwuipółletni wnuczek Filipek wyraził swoje zdziwienie okrzykiem „jaka budna doda!", gdy spojrzał z mostku nad strumyczkiem w cuchnącą, zaśmieconą ciecz, płynącą pod nim.

Oto moje konkretne rady, czyli recepta na Łomżę, a w dalszym planie – na Polskę. 1. Nie dawać zasiłku dla bezrobotnych za darmo, a za przepracowanie przynajmniej kilkunastu godzin tygodniowo przy różnych pracach użytkowych na rzecz miasta (odchwaszczaniu chodników, krawężników, zasiewanie i podlewanie wydeptanych trawników, czyszczenie i malowanie zabazgranych parkanów i domów itp.) 2. Powołać społeczną służbę porządkową, kontrolującą pracę sprzątaczy, rejestrującą wyniki, udzielanie nagan lub pochwał za wykonaną pracę. 3. Udostępnić boiska szkolne do pozalekcyjnych zajęć sportowych dla młodzieży. Zatrudnić woźnych na dwie zmiany, pilnujących obejścia szkolnego do późna, aby uchronić przed dewastacją zieleni, ogrodzić przez naszą pełną wigoru młodzież. 4. Wprowadzić mandaty za zaśmiecanie, plucie na ulicy, deptanie trawników i krzewów na zieleńcach miejskich. Z tym wiąże się zwiększenie szeregów policji, ale o ile zwiększyłby się skarb miasta! Kiedyś, stojąc na przystanku na Placu Kościuszki, naliczyłam, że na dziewięciu ludzi śpieszących do autobusu tylko trzech zbiegło po schodkach! Reszta przełaziła po skarpie zasianej trawą (świeżo!) Oczywiście, z trawnika są już tylko żałosne resztki, tak samo z żywopłotów gdzie indziej. A na 11 osób rzucających zbędne, zużyte bilety lub opakowania od papierosów, tylko 2 rzuciły do kosza. Gdyby tych 15 osób zapłaciło po 100000 zł za mandat w ciągu 20 minut (bo tyle czekałam na autobus), to ile by pieniędzy wpłynęło w ciągu dnia? A przystanków jest o wiele więcej! 5. Na ulicach naszego miasta brakuje sprzedawców z ruchomymi kioskami kwiatowymi. Nie, nie myślę tu o drogich gerberach, goździkach, liliach czy różach! Chodzi mi o śliczne małe bukieciki naszych ogrodowych, bajecznie kolorowych cynii, nasturcji, groszku pachnącego czy astrów. Takie pachnące stoiska przy przystankach, czy ruchliwych punktach miasta, nie tylko upiększałyby je, dawały zarobek licznym emerytom (a i trochę miastu, bo „placowe" trzeba byłoby zapłacić), ale nade wszystko swymi pięknem i krasą radowałyby ludzkie serca, rozpraszały stres wśród mieszkańców. Taki wonny, kolorowy bukiecik, ile daje radości i uśmiechu! Za 5–10 tys. zł może go kupić mąż żonie, chłopak swej dziewczynie, biedna wdowa – na grób mężowi, sekretarka – nachmurzonemu szefowi, szef – nadąsanej sekretarce lub woźnej, która byle jak sprząta w biurze, pacjent – lekarzowi za bezboleśnie wyrwany ząb. No i ja bym kupiła p. Redaktorowi bukiecik np. kolorowych nasturcji, przynosząc na biurko wraz z tą epistołą, którą teraz gryzmolę. A tak, cóż? Nie ma kwiatów w naszym mieście, kwiaciarnie pełne sztucznych, a ludzie przez zaniedbane ulica pędzą jak wściekli do swych domów, by najszybciej włożyć papcie i klapnąć przed telewizorem. Czyli nic, tylko najszybciej zmienić ten stan rzeczy!

Z sympatią dla „Kontaktów"
Ewa J. Chyczyńska
Łomża

PS. W załączeniu zdjęcie Filipka nad „budną dodą".

Od redakcji: Konkurs „Recepta na Polskę" rzeczywiście już się skończył (niebawem zamieścimy podsumowanie), tym niemniej za pozakonkursową refleksję serdecznie dziękujemy.

NIEUZASADNIONA PODWYŻKA

Pismo niniejsze kieruję w imieniu swoim oraz mieszkańców bloku spółdzielczego przy ul. Senatorskiej 3A, a dotyczyć ono będzie dwóch spraw:

1. Z chwilą podłączenia telewizji kablowej została ona doprowadzona do wszystkich mieszkań, zarówno do tych, którzy wnieśli opłaty oraz w celach promocyjnych pozostałym mieszkańcom, którzy takich opłat nie wnieśli. Ci ostatni po okresie trzech miesięcy, o ile nie wniosą opłaty in stalacyjnej, mieli zostać odłączeni Niestety, do dnia dzisiejszego korzy tają oni na równi z nami z podłączeni nie płacąc żadnych opłat.

2. Z zamieszczonej informacji pra sowej wynika, że z tytułu inflacji zło tówki zmuszeni jesteśmy dokonać re gulacji opłat abonamentowych. I tak od 1.10.1994 r. będziemy musieli opłacać abonament w wysokości 50.000 zł, to jest wyższy od dotychc czasowego o 66,7%. Jest to już druga podwyżka w tym roku. Pierwsza zo stała dokonana w lutym br. i wów czas opłata za abonament wzrosła z 20.000 zł do 30.000 zł, tj. o 50% Ogólnie więc w okresie 10 miesięc opłata abonamentowa wzrosła o 150%. Skąd więc „Vectra" zaczerpnę ła dane, dotyczące takiej inflacji w naszym kraju; być może pomyliła je danymi o inflacji naszego wschodnie go sąsiada?

Powyższe dane wskazują na to, że „Vectra" stara się zająć pozycję mo nopolisty w tej branży i dyktować wszystkim swoim abonentom ceny ustalane bez żadnego uzasadnienia, co więcej domaga się, aby uczciwi abonenci płacili za tych, co do tej po ry nie zostali odłączeni i śmieją się nas. Nasze pensje i większości eme rytury nie wzrosły w ciągu roku o 150% i dlatego takiej podwyżki nie możemy zaakceptować. Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, aby wzrost opłat abonamentowych o 150% został za akceptowany przez Izbę Skarbową w Łomży. Do tej instytucji zmuszeni bę dziemy zwrócić się z prośbą o zbada nie Waszych kalkulacji i ustaleń mo nopolistycznych cen za świadczone usługi telewizyjne.

Zdzisław Jadcza
Łomż

Wygrywają argumenty

Rozmowa z WALDEMAREM WOJTKOWSKIM, przewodniczącym Rady Gminy Nur

– Z Łomży do Nura wykręciłam kierunkowy i natychmiast było połączenie: czy to zasługa nowej Rady?

– I nowej i starej. Społeczny Komitet Telefonizacji Wsi powstał już w poprzedniej kadencji. A nowoczesną centralę kupiliśmy i podłączyliśmy latem. To był spory wydatek z gminnego budżetu: 2,5 miliarda. Ale za to możemy teraz rozmawiać z całym światem. Telefonizacja spędza nam sen z oczu. Ludzie opodatkowali się po pięć milionów. Chcemy uporać się z problemem jeszcze w tym roku kalendarzowym. Będziemy gminą całkowicie stelefonizowaną.

– Czy wtedy radni będą mogli spać spokojnie?

– Niestety, nie. Problemów mamy bardzo dużo i nie możemy się skupić tylko na wybranych. Bardzo ważną sprawą dla gminy jest budowa wodociągów. Tylko jedna trzecia wsi w naszej gminie czerpie wodę z kranów. Inni radzą sobie, jak potrafią. Niektórzy dowożą wodę nawet po kilka kilometrów. A rolnik musi mieć wodę! W gminie zawiązał się społeczny komitet budowy wodociągów. Ludzie chcą się opodatkować. Liczymy też na pewne dotacje, może uda się nam „wydeptać" jakieś korzystne kredyty, część inwestycji pokryjemy z budżetu. Logicznie i rozsądnie byłoby razem z wodociągami budować drogi. To kolejna nasza bolączka. Są wsie, na przykład Ołtarze, Kałęczyn, gdzie dojeżdża się tylko żwirówkami. Można sobie łatwo wyobrazić, co dzieje się tam wiosną i jesienią. Bywa, że nie można przejechać. Ludzie sami naprawiają te drogi, bo niszczy im się sprzęt. Kosztuje i naprawa sprzętu, i same drogi. A poza tym drażni taka sytuacja.

– I chyba nie tylko mieszkańców wsi, ale także radnych.

– Radni przecież pochodzą z tej gminy. Dobrze znają sprawy wyborców. Sam jestem rolnikiem. Od urodzenia mieszkam w tej gminie i mogę powiedzieć, że znam ją jak własną kieszeń. Na sesjach Rady zastanawiamy się, które z wielu problemów są najpilniejsze, od których trzeba zacząć. Zawsze jest dyskusja, a wygrywają argumenty.

video hit

• **„MASZYNA" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Ashok Amitraj. Występuje: Michael Ironside.**

Harlin Garret był maszyną do zabijania. Mordował za pomocą broni i pięknoma. Pracował dla gangsterów. Wpadł w pułapkę policyjną i został poparzony. Wydawało się, że nie przeżyje. Garret stracił pamięć. Władze jednak chciały wykorzystać umiejętności mordercy i dały mu nową twarz i tożsamość. Teraz Garret ma zabijać dla rządu.

• **„MIECZ HONORU" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Robert Tiffe. Występują: Steven Vincent Leigh i Sophia Crawford.**

Sensacyjne popisy nowego mistrza sztuki walki i mistrzyni kick-boxingu. Razem walczą ze światem przestępczym Las Vegas i skorumpowaną policją. Celem ich zmagań jest pomszczenie śmierci uczciwego gliny, a jedynym tropem prowadzącym do mordercy jest antyczny miecz.

• **„PARK JURAJSKI" — sensacyjny, prod. USA. Reż. Steven Spielberg. Występują: Laura Dern i Sam Neill.**

Superprodukcja najbardziej wziętego i sławnego reżysera kina amerykańskiego. Wielka przygoda w prehistorycznym świecie, stworzonym dzięki komputerom najnowszej generacji. Film, który zapoczątkował erę fascynacji prehistorycznymi zwierzętami. „Park Jurajski" po prostu trzeba zobaczyć!

• **„MRS. DOUBTFIRE" — komedia, prod. USA. Reż. Chris Columbus. Występują: Robin Williams i Sally Field.**

Robin Williams („Stowarzyszenie umarłych poetów") udowodnił, że jest jednym z najlepszych współczesnych aktorów. Wciela się w postać ojca odsuniętego od wychowywania swoich dzieci. Po rozwodzie dowiaduje się, że jego była żona poszukuje gosposi. Bez namysłu podejmuje tę pracę. Wymaga to jednak „drobnej charakteryzacji". Znakomita komedia pełna gagów i humoru sytuacyjnego.

• **„MUMINKI" — rysunkowy, dla dzieci**

Dwie opowieści ze świata Muminków, do którego przybywa Filifionka z trójką dzieci i mały smok.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA": ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STAWISKI, kawiarnia „Doris".

opowieści kapliczne

Przed domem rodziny Bargłowskich w Kubrze Nowej stoi murowana kapliczka z figurą Matki Boskiej. Postawił ją poprzedni właściciel gospodarstwa nazwiskiem Duchnowski. Były to lata siedemdziesiąte. Duchnowski wybierał się do Ameryki. Prawdopodobnie w intencji szczęśliwej podróży za ocean ufundował kapliczkę. Miał problemy z jej wystawieniem. Sąsiedzi przypominają sobie, że roboty trwały jedną noc, a Duchnowski musiał się tłumaczyć milicji z wystawienia kapliczki. Na froncie widnieje mało czytelny napis: „Matko Boża Nieustającej Pomocy Zmiłuj się nad nami".

•

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne" pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

JANUSZ BERNER

Msza za miasto Arras

Kanwę wznowionej opowieści Andrzeja Szczypiorskiego stanowią wydarzenia w Arras w roku 1458 i w roku 1461.

W 1458 roku miasto nawiedzone zostało klęską zarazy i głodu, niemal piąta część obywateli straciła wtedy życie. Trzy lata później nastąpiły okrutne prześladowania Żydów i czarownic. Toczyły się procesy o urojone herezje, szerzyły się zbrodnie i łupiestwo. Trwało to kilka tygodni. W jakiś czas potem Dawid, biskup Utrechtu, bastard księcia burgundzkiego Filipa Dobrego, unieważnił wszystkie procesy o czary i pobłogosławił Arras.

Te informacje zawiera prolog opowieści. Jej bohater zwierza się: „Wyjechawszy poza mury zlazłem z konia i pokłoniłem się miastu Arras.

Moi panowie! Nie było to mądre i dobre miasto. Lecz zapewne było takim dla swoich nieszczęść. Został mu zesłany ciężki los i dlatego grzeszyło. Mądrość nigdy nie idzie w parze ze zgryzotą.

Odjechałem więc z Arras, wybierając kierunek na los szczęścia. Powiedziałem sobie, że tam pójdę, gdzie wiatr wieje. Ale znów świat spłatał mi figla, kiedym skręcił na południe — wiatr nagle zmienił kierunek i dął mi w twarz. Więc kazałem obrócić wozy na północ. A gdy to woźnice uczynili, rzekłem sobie: «Głupcze! Nie bądźże igraszką przeciwnych wiatrów...»

Postanowiłem wtedy jechać do Brugii, która jest miastem roztropnym i od nikogo niezależnym. (...) Jużem wiedział, panowie, co czynię. Na każdego przychodzi potrzeba wielkiego buntu. Rzecz w tym, aby człowiek wybrał właściwą godzinę. Gdybym odszedł z Arras w czasie szaleństwa, ocaliłbym tylko rozsądek, którego nigdy mi przecie nie brakło. Odchodząc po wszystkim, ocaliłem szczyptę wiary. Niewiele tego, lecz starczy, aby jeszcze pożyć na tym najlepszym ze światów."

Warto przypomnieć, iż do dziś niektórzy z krytyków uważają, że „Msza za miasto Arras" (1971) była najlepszą książką Andrzeja Szczypiorskiego, może się mylą, w każdym razie, jak wiele następnych, ta opowieść o rozkładzie społecznym, o rodzeniu się nienawiści, była bestsellerem.

Andrzej Szczypiorski: „Msza za miasto Arras", Kantor Wydawniczy SAWW, Poznań 1993, s. 192.

Pies i kot ze swojej natury pierwotnie były mięsożerne. To człowiek uczynił je wszystkożercami i, niestety, wciąż popełnia błędy w ich karmieniu, co wpływa negatywnie na zdrowie czworonogów. Co prawda pies i kot powinny otrzymać w pożywieniu przede wszystkim mięso i produkty mięsopochodne, lecz nie wyłącznie. Karmienie tych zwierząt samym mięsem może zaburzyć m.in. prawidłowy rozwój kości. Tak więc psi i koci jadłospis musi być wzbogacony o inne niezbędne składniki: ryby, produkty mleczarskie, jaja, tłuszcze, warzywa i ziarna zbóż.

Kiedy i w jaki sposób je podawać, radzi lekarz weterynarii Marek Wincenciak z Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Łomży.

Przede wszystkim należy nauczyć się podstawowych zasad karmienia psów i kotów:

• przestrzegać pory; zwierzęta szybko się do niej przyzwyczajają. Ponieważ kot i pies z natury kilka godzin po posiłku załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne, nie należy karmić ich na noc. Nie dość, że będą cierpiały przyzwyczajone do wychodzenia na dwór, ale również mogą pojawić się krwiaki pęcherza moczowego, wymioty, biegunki;

• szczeniętom (do 6 miesiąca życia) oraz sukom w ostatnim okresie ciąży i karmiącym należy podawać pożywienie 3–5 razy dziennie, w zależności od rasy, wielkości miotu i temperamentu, zaś psy dorosłe wystarczy karmić 1–2 razy dziennie;

• pies i kot powinny mieć dwie miski (jedną stale wypełnioną wodą). Jeżeli zwierzę nie zje swojej porcji, należy odczekać jeszcze pół godziny i jeżeli się nie namyśli, należy całą porcję wyrzucić. Pozostawiona „na potem" grozi schorzeniami przewodu pokarmowego (biegunki, grzybice). Oczywiście, z powyższych względów, miskę opróżnioną z resztek pokarmu należy dokładnie umyć.

A teraz kilka praktycznych rad, dotyczących przygotowania pokarmu:

• zmieniając karmę (np. z suchej na nabiał) należy robić to stopniowo, przez 2–3 dni;

• psu nie należy podawać płatków owsianych (powodują odwapnienie kości); kaszy jęczmiennej (powoduje biegunkę); słodyczy (bezwartościowe, grożące otyłością i próchnicą zębów), kiełbasy, zup i pikantnych sosów (ostre przyprawy grożą zaburzeniami węchu); odpadów rybnych, kości drobiu, królików i dziczyzny (pękają na drobne igiełki, powodując przebicia ścian przewodu pokarmowego, co praktycznie skazuje zwierzę na śmierć w wielkich cierpieniach, jeżeli natychmiast nie otrzyma pomocy weterynaryjnej; dotyczy to również kotów);

• psom powyżej 3 roku życia nie należy podawać kości, ponieważ ich nie trawią, a narażone są przez to bardzo często na uporczywe obstrukcje;

• odpady ze stołówki narażają zwierzęta na zarażenie się od ludzi różnymi chorobami, głównie gruźlicą;

• dobrym dodatkiem do psiego pokarmu jest siemię lniane, które reguluje procesy trawienia i wpływa korzystnie na jakość i wygląd sierści;

• zalecana jest do posiłku łyżka dziennie oleju roślinnego dobrej jakości (słonecznikowy, kukurydziany);

• niektóre psy i koty nie tolerują mleka (ich organizm nie trawi całkowicie laktozy, powodującej uporczywe biegunki). Mleko można zastąpić białym serem i masłem;

• jajko (najlepiej samo żółtko) wystarczy podawać najwyżej 2 — 3 razy w tygodniu;

• lepiej karmić gotowanymi rybami i mięsem; surowe bardzo często zawierają pasożyty.

Zwykle sporo kłopotu przysparza pies podrzucony na przechowanie. Brak apetytu w nowym otoczeniu to zjawisko normalne. By jednak nakłonić zwierzę do jedzenia, trzeba dodać do pożywienia kaszę mannę. Wszystko dokładnie wymieszać i uformowaną kulkę podać psu z ręki. Na pewno się przełamie!

Karmy suche i konserwowe, których dzisiaj mamy duży wybór, zawierają wszystkie niezbędne w żywieniu psów i kotów składniki. Trzeba pamiętać, by uzupełnić je wodą. Lepiej także przestrzegać przeznaczenia tych produktów i nie karmić kota zawartością puszki dla psa, co może okazać się niebezpieczne w skutkach.

Za tydzień: żywienie suk w ciąży i podczas karmienia szczeniąt.

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 44-letniego Zbigniewa H. i zastosował dozór policji wobec 42-letniego Jana M. z Wysokiego Mazowieckiego, podejrzanych o kradzież 6 kur wartości 1,5 mln zł na szkodę Witolda J. Aresztował tymczasowo także 19-letnią Marię Cz. z Gorzowa Wielkopolskiego, podejrzaną o kradzież z mieszkania Jadwigi K. z Rosochatego Kościelnego (gm. Czyżew) pieniędzy oraz złotej i srebrnej biżuterii łącznej wartości około 8 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 39-letniego Mieczysława D. z Grajewa, podejrzanego o kierowanie w Popowie (gm. Grajewo) jelczem z naczepą i spowodowanie wypadku drogowego, w którym poniósł śmierć Andrzej G. z Zambrowa, a Piotr K. doznał obrażeń ciała oraz ucieczkę z miejsca zdarzenia i nieudzielenie pomocy poszkodowanym.

SAMOBÓJSTWA

• W Chmielewie (gm. Zaręby Kościelne) w stodole powiesił się 30-letni Tadeusz K.

• W Kolnie na pasku przymocowanym do trzepaka powiesił się 28-letni Janusz G.

• W Tymiankach Buciach (gm. Boguty Pianki) w kuchni w ten sam sposób pozbawił się życia 45-letni Stanisław G.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

• W Łomży w mieszkaniu Władysława O. znaleziono zwłoki 64-letniego Hipolita Z., miejscowego.

• W Szczuczynie podczas gaszenia pożaru budynku gospodarczego na wysypisku śmieci znaleziono zwęglone zwłoki 62-letniego Józefa O. Przyczyną tragedii było zaprószenie ognia przez zmarłego.

WYPADKI DROGOWE

• W Szumowie w pobliżu stacji benzynowej kierujący ciągnikiem siodłowym z naczepą Johann B., obywatel Austrii, podczas zawracania, zajechał drogę i zderzył się z jadącym w tym samym kierunku polonezem, którym kierował Walerian K. z Warszawy. Na skutek doznanych obrażeń mężczyzna zmarł po przewiezieniu do szpitala. Cudzoziemiec został tymczasowo aresztowany.

• W Grajewie na ul. Piłsudskiego kierujący fiatem 125 p należącym do Edmunda Ch. z Łomży, potrącił przechodzącego przez jezdnię Czesława B., który doznał złamania kości nogi. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

• W Piątnicy na ul. Stawiskowskiej kierujący fiatem 126 p, rezygnując z zamierzonego skrętu w lewo, zjechał na prawy pas ruchu, zajeżdżając drogę fiatowi 125 p, którym kierował Waldemar W. z Zakrzewa (gm. Radziłów). W wyniku wypadku mężczyzna doznał urazu głowy. Kierowca fiata 126 p zbiegł z iejsca zdarzenia.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży z sali ZDZ 18-letni Mirosław Cz., 15-letni Tadeusz B. i 13-letni Mariusz B. z Zambrowa ukradli magnetowid i kamerę przemysłową łącznej wartości około 14 mln zł. Zrabowane przedmioty odzyskano.

• W Łomży na dworcu autobusowoym, będący pod wpływem alkoholu, 17-letni Jarosław K. (1,5 prom.) i 17-letni Andrzej S. (1,7 prom.), miejscowi, ukradli Andrzejowi B. z Przytuł plecak wartości 150 tys. zł. Plecak odzyskano, a złodziei zatrzymano.

• W Łomży przy ul. Broniewskiego 14-letni Krzysztof R. i 14-letni Krzysztof M., miejscowi oraz 12-letni Piotr W., wychowanek Państwowego Domu Dziecka w Zambrowie, usiłowali ukraść Lucynie P. z Łomży torebkę. Plan się nie udał, bowiem kobieta dzielnie stawiała opór i wzywała pomocy.

• W nieznane odjechała łada samara Zbigniewa T. z Łomży i polonez Jana R. z Radziszewa Sieńczucha (gm. Ciechanowiec).

• W pobliżu Stawisk zniknęła krowa wartości około 15 mln zł na szkodę Jana B., zaś z pastwiska przy drodze Chojny–Sławiec przepadły 3 jałówki wartości 17 mln zł na szkodę Edwarda Dz. ze Sławca (gm. Nowogród).

• W Grajewie ze sklepu PSS „Społem" przy ul. Konstytucji 3 Maja ktoś ukradł alkohol wartości około 12 mln zł.

INNE

• W Grajewie będący pod wpływem alkoholu (2,42 prom.) 44-letni Stefan B., podczas libacji, oblał benzyną i podpalił swoją konkubinę Wiesławę K., która doznała poparzenia twarzy, klatki piersiowej i rąk. Mężczyznę zatrzymano.

• Na łomżyńskim „Manhattanie" policjanci zatrzymali Delię K., obywatelkę Litwy oraz Aleksandra P., Juriego M., Ryszarda L., Romana Ł i Igora Ż., obywateli Białorusi, którzy oferowali do sprzedaży 4940 sztuk papierosów „West", 16 l spirytusu i 5,5 l wódki „Pszeniczna" bez znaków skarbowych akcyzy.

• We wsi Rakowo Boginie (gm. Piątnica) w zabudowaniach Edwarda S., podczas omłotów, wybuchł pożar. Spłonęły 2 stodoły, obora, maszyny rolnicze, zboże i siano łącznej wartości około 500 mln zł. Przyczyną nieszczęścia była awaria młocarni.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

VII runda Łomżyńskiej Ligi Okręgowej

• KONTAKTY — BIEBRZA Goniądz 1:5. Strzelcy bramek: Franciszek Farfuł-wicz; Piotr Gadomski (2), Andrzej Kochanowski, Mariusz Kuczyński i Krzysztof Laskowski. KONTAKTY raz jeszcze udowodniły, że sztuka zdobywania bramek jest im obca. Sam Jarosław Szpada dwukrotnie nie trafił do pustej bramki, raz „popisał się" tym samym jego kolega, a strzał z dystansu Grzegorza Zaper trafił w poprzeczkę. BIEBRZA zademonstrowała znane już walory: solidną obronę, dokładne rozgrywanie piłki i celne strzały, które pięciokrotnie pozwalały kibicom z Goniądza cieszyć się ze zdobytych bramek.

• ZIEMOWIT Nowogród — SKRA Wizna 2:3. Strzelcy bramek: Robert Kołoko i Andrzej Zwierciadłowski; Krzysztof Brajczewski (2) i Artur Mateuszczyk. SKRA powoli wyrasta na groźny zespół, odnosząc drugie już zwycięstwo na wyjeździe.

• ORLĘTA Czyżew — JANTAR Łomża 5:2. Strzelcy bramek: Krzysztof Milaskiewicz (3), Ireneusz Kuczałek, samobójcza; Sławomir Brzozowski i Roman Getek. Jantar nie może pozbierać się po klęsce z ŁKS II, ulegając ORLĘTOM, których siła uderzeniowa znacznie wzrosła po powrocie z wojska Krzysztofa Milaskiewicza. Czołowy snajper ubiegłorocznych rozgrywek ligi okręgowej na „dzień dobry" strzelił trzy bramki, walnie przyczyniając się do zwycięstwa swego zespołu. Obie drużyny przed dalszą utratą goli ratowały poprzeczki.

• ŁKS II — ZNICZ Radziłów 5:0. Strzelcy bramek: Krzysztof Zaorski(2), Zbigniew Mikucki, Sławomir Włodkowski i Wojciech Zieliński. Lider odniósł kolejne, bezproblemowe zwycięstwo nad przeciętnie prezentującym się w Łomży ZNICZEM, który w ciągu 90 minut gry tylko dwukrotnie strzelił na bramkę łomżan. Już w 15 minucie za faul na Zaorskim rzut karny wykorzystuje Zieliński. Kolejne dwie bramki są dziełem Zaorskiego: w 29 minucie po wymanewrowaniu obrony i w 37 minucie po przedłużeniu dośrodkowania wpisuje się na listę strzelców. W drugiej odsłonie padają jeszcze dwa gole za sprawą Włodkowskiego i Mikuckiego. W bardzo wyrównanym zespole Hieronima Łady podobał się konstruktor większości akcji, Tomasz Piątek. U pokonanych na słowa uznania zasłużył Jarosław Bednarski i bardzo pracowity Henryk Krymski.

• SPARTA Szepietowo — WISSA Szczuczyn 0:0. W meczu kolejki WISSA wywiozła punkt z trudnego terenu Szepietowa. Według słów wiceprezesa WISSY Janusza Marcinkiewicza ten remis jest jednak porażką, ponieważ WISSA rozegrała swój najlepszy mecz w tym sezonie.

Tabela po VII rundach

1. ŁKS II	7	14	46:9	6. Jantar	7	7	17:23
2. Wissa	7	11	24:10	7. Skra	7	6	14:22
3. Orlęta	7	8	20:12	8. Znicz	6	5	10:12
4. Sparta	6	7	12:10	9. Kontakty	7	2	5:27
5. Biebrza	7	7	14:19	10. Ziemowit	7	1	10:28

• Najlepsi strzelcy po siedmiu rundach w konkursie o puchar „Kontaktów": Krzysztof Zaorski (ŁKS II) — 14 bramek; Arkadiusz Kowalewski (WISSA) - Zbigniew Mikucki i Tomasz Piątek (obajŁKS II) — po 7; Marcin Grabowski (SKRA), Mirosław Lesiński (WISSA), Piotr Szeligowski i Ireneusz Kuczałek (obaj ORLĘTA) — po 6; Krzysztof Brajczewski (SKRA) — 5.

III LIGA

O huśtawkę nastojów przyprawiła swoich kibiców ŁKS Łomża. Przed tygodniem przegrał na własnym boisku ze „średniakiem" Okęciem Warszawa, by w ostatniej kolejce zremisować w stolicy z czołową drużyną trzeciej ligi Legią Warszawa 2:2. OLIMPIA Zambrów przegrała w Warszawie z GWARDIĄ 0:2. ŁKS jest w tabeli na miejscu 8, OLIMPIA — na 14.

KLASA OKRĘGOWA

Ostre strzelanie urządzili sobie zawodnicy WARMII Grajewo w kolejnym meczu klasy okręgowej białostocko-łomżyńskiej z ORŁEM Kolno. WARMIA wygrała 7:2. Dobrze spisała się UNIA Ciechanowiec, remisując z JAGIELLONIĄ II Białystok 1:1. RUCH Wysokie Mazowieckie uległ POGONI Łapy 0:1. RUCH jest w tabeli 5, WARMIA — 8, ORZEŁ — 12, a UNIA — 14.

KOSZYKÓWKA

W Łomży i Zambrowie odbyły się pierwsze mecze rozgrywek „CHIO-CUP" młodzieży szkół podstawowych. W Zambrowie grały dziewczęta. W grupie zespołów młodszych SP 5 Łomża wygrała z„ORKANEM" ze SP 3 Zambrów 39:18, wśród starszych — „ORKAN"pokonał SP Downary 91:7. W pierwszych meczach chłopców w Łomży zmierzyły się w obu grupach wiekowych „ŁOMŻYCZKA" SP 10 w Łomży z „ORKANEM". Młodsi zawodnicy z Łomży wygrali 72:8, a starsi — 65:51.

BRYDŻ

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej rozegrany został w Łomży turniej brydża sportowego, zorganizowany przez ZNP. Wygrała para Zygmunt Michalak i Jerzyman Święcki (Zambrów) przed Zygmuntem Cichockim i Wacławem Kozłowskim oraz Mieczysławem Jarząbkiem i Tadeuszem Kucharzewskim (obie pary z Łomży).

LEKKOATLETYKA

Łomżyńska SP 10 zaprasza wszystkich chętnych do udziału w otwartych mistrzostwach szkoły w biegach przełajowych. Impreza odbędzie się w sobotę, 6 października (początek o godz. 9.30). Zgłoszenia można dostarczyć jeszcze w przeddzień zawodów do Szkoły (ul. Małachowskiego).

TENIS STOŁOWY

W kolejnych meczach drugiej ligi tenisa stołowego drużyna kobieca SKS Łomża wygrała wyjazdowy mecz z GRYŻLINAMI Olsztyn 8:4. Punkty zdobyły Magda Milczarek — 3, Renata Staniurska — 2, Alina Żelazna i Marzena Mocarska po 1 oraz debel Milczarek–Staniurska. Męski zespół SKTS, osłabiony brakiem Macieja Tarnackiego, uległ drużynie LKS Dywity 3:7. Punkty dla Łomżan zdobyli: Hubert Marciniak — 2 i Andrzej Rogiński.

OGŁOSZENIA DROBNE

...EK. BARBARA OLSZEWSKA specjalista ...orób wewnętrznych — endokrynolog: ...oroby tarczycy, otyłość, osteoporoza, ...res przekwitania, ul. Moniuszki 8, śro... godz. 16-18.
K-2702-oo

...EKARZ PEDIATRA specjalista chorób ...ic Hanna MAJEWSKA. Testy alergicz... (dzieci, dorośli). Łomża, Szosa Za...browska 1/27, pok. 330, poniedziałki, ...rody, 16-17, tel. dom. 188-619.
K-2524-o

...OCZEWKI KONTAKTOWE renomowa...ych firm oferuje Gabinet Okulistyczny ...miny WACHOWICZ, Szosa Zambrowska ...27, pok. 314, środy, 16–17.30.
K-2713-o

...EKARZ PEDIATRA, specjalista chorób ...ic Janusz MIERZEJEWSKI, Łomża, ...ołłątaja 6/15, tel. 18-57-78.
K-2727-o

...ECJALISTA GINEKOLOG Lech KOSTE...CZ, Ostrołęka, ŁĘCZYSK 54 A, tel. ...64. Pełny zakres. Narkoza.
K-2456-o

...ABINET DENTYSTYCZNY „BODENT" ...w Zambrowie. Szczegółowe informa... i rejestracja, tel. 71-48-39, Al. Wojska ...skiego 27 (Klub RELAX).
K-2792-o

...ASAŻ LECZNICZY. Jesionowski, tel. ...330.
K-2345-o

...ERGICZNE TESTY WE KRWI. Pobiera... Łomża, tel. 180-785.
K-2815-o

...ALUZJE PIONOWE, POZIOME. Profes...alna solidna obsługa. Łomża, 162-100.
K-2711-o

...ANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH ... Łomża, ul. Polowa 45, pok. 205, bu...nek Domu Technika, świadczy pomoc ...ewną. Biuro czynne z wyjątkiem ponie...iałków, przez cały tydzień w godz. ...15.
Fak.473-o

...IDEOFILMOWANIE — Łomża, 181-366
K-204-o

...APRAWA: pralki, lodówki, bojlery, ...chnie. 18-07-07. Jankowski.
K-2615-o

...IDEOFILMOWANIE — 189-101.
K-2162-o

...YJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, ...landii. Łomża, 160-649.
K-2399-o

...ORMANN — Drzwi garażowe uchylne ...przemysłowe. Napędy do bram prze...wnych i skrzydłowych. Szlabany „RO... Łomża, ul. St. Konwy 15, tel. ...809.
Fak.445-oo

...PONY KRAJOWE i zachodnie ciężaro... osobowe. Punkt przyjęć do bieżniko...nia i naprawa opon TIR. Łomża: ul. Si...rskiego 55, ul. Zjazd, tel. 16-66-48. AU...RYZOWANY SERWIS STOMIL — OL...TYN.
Fak.449-o

...ASTRIKO NOWOGRODZKA 53, Łomża ...595.
K-2607-o

...ARMURY, GRANITY — Nagrobki, okna ...V. Łomża, tel. 18-32-83.
K-2603-oo

...RAŻJA — DOM, zamrażarkę, działkę, ...awilon sprzedam. Łomża, 160-595.
K-2606-o

...ODZIE MLEKO (atest), sklep Łomża, Ma...chowskiego 2/4, tel. 189-702.
K-2601-oo

...UPADY SZTUCZNEGO futerka sprzeda... w dużych ilościach, cena 10.000 ...kg oraz 15.000 zł/kg. „Miś" Łomża, ... Legionów 143 A.
K-z-127-oo

...IDEOFILMOWANIE Łomża, tel. ...126.
K-2616-o

BIZNESPLANY — Łomża, tel. 16-46-82.
K-2700-o

ASPERSS — żaluzje pionowe, poziome, rolety wewnętrzne, zewnętrzne, folie ochronne, antywłamaniowe, usługi remontowo-budowlane oraz kompleksowe wyposażenie wnętrz. Łomża ul. Nowogrodzka 37, tel. 16-35-58, 16-45-94.
Fak. 475-o

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-59-39.
K-2754-oo

VIDEOFILMOWANIE — 187-415.
K-2816-o

POSZUKUJĘ do wynajęcia kawalerki. Łomża, tel. 188-696.
K-2839

NOWO OTWARTA Hurtownia AGD Łomża, ul. Dmowskiego, Pawilon nr 2 (przy Szkole Muzycznej).
K-2833

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205.
K-2834

SPRZEDAM PIÓRA i puch gęsi. Łomża, 188-205.
K-2834

ZAOPIEKUJĘ SIĘ DZIECKIEM. Łomża, 189-238.
K-2835

SPRZEDAM FIAT 126p (1988 r.) do remontu. Wiadomość: Karwowski, Rakowo Boginie 3.
K-2836

BIURO PISANIA podań. Biuro rachunkowe. Usługi komputerowe, tłumaczenia — jęz. angielski. Łomża, Al. Legionów 43.
K-12837

SPRZEDAM GARAŻ-BLASZAK. Łomża, 18-36-45.
K-2838

ANGIELSKI NIEDROGO — Łomża, 16-53-21, 16-27-35.
K-2840

SPRZEDAM JELCZA wywrot-skrzynia ładunkowa dł. 5 m. Kolno, 18-500. Os. 1000-Lecia, ul. Słoneczna 9.
KK-1

SPRZEDAM SAMOCHÓD osobowy marki V Passat (rocznik 91) pełne wyposażenie. Konarzyce 138.
K-2841

KORZYSTNA SPRZEDAŻ! Gotowe pomniki z granitu szwedzkiego, montaż przed Zaduszkami. Łomża, ul. Poznańska 156 tel. 188-093 wew. 33.
K-2842

FORDA TRANSITA do kapitalnego remontu. Łomża, 18-72-49.
K-2843

KUPIĘ DOM w Łomży z działką na budowę warsztatu. Łomża, tel. 181-153.
K-2844

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane, prasy do metalu, zbiorniki ze stali nierdzewnej. Łomża, tel. 189-181 lub 160-020.
K-2846-o

SPRZEDAM FIAT 126p (1993 rok). Wyrzyki 18, gm. Piątnica.
K-12845

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Łomży 1050 m^2. Łomża 160-177.
K-2847

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne 8 ha w Mątwicy, Napiwoda 19/1 koło Nidzicy, woj. olsztyńskie.
K-2848

WYDZIERŻAWIĘ LOKAL na hurtownię lub biura (90 m^2). Łomża, ul. Woj. Polskiego 103 B, tel. 165-888.
K-2850

OGRODZENIE, BALUSTRADY, KRATY — Łomża, 186-871.
K-12851

SPRZEDAM MAŁĄ nową kamerę Panasonic. Zambrów, tel. 71-14-26.
K-12855

SPRZEDAM PUNKT HANDLOWY (kiosk — 10 m2 powierzchni) w centrum Łomży, tel. 18-97-06 (po godz. 16.00).
K-2854

MIŚ ŁOMŻA — producent zabawek zatrudni KROJCZEGO. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu: Łomża, Al. Legionów 143 A.
K-z-137

BIURO PROJEKTOWE: domy jednorodzinne, rozbudowy, Długa 15, Łomża, 16-28-58.
K-2857

DOM DO wynajęcia. Łomża, Raginisa 18, tel. 16-38-15.
K-2859

SPRZEDAM MIESZKANIE M-4 (telefon, TV kablowa) oraz wyposażenie mieszkania. Łomża, tel. 16-26-13.
K-2860

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria". Łomża, 18-21-76.
K-2861

SPRZEDAM MALUCHA (1989 rok). Łomża, 18-99-07.
K-2862

SPRZEDAM CARO (1991 r.). Łomża, 18-11-79.
K-2863

WYNAJMĘ GARAŻ — Łomża, 18-61-47.
K-2864

KAWALERKA DO WYNAJĘCIA, samodzielna. Łomża, 16-38-01.
K-2865

MALOWANIE WNĘTRZ. Łomża, 182-810.
K-2866

SPRZEDAM POLONEZA (XI-1989). Łomża, 18-26-25.
K-2867

SPRZEDAM FIATA combi (1984) i Garbusa (1973 r.), tel. 162-494.
K-2868

ZATRUDNIĘ LAKIERNIKA, 162-494.
K-2868

NAPRAWA LODÓWEK, 16-48-10.
K-2869-o

SPRZEDAM AUDI 80 1,8 S, rok 1988 + Audi 100 2000 cm^3, rok 1988. Łomża, ul. Al. Legionów 73.
K-2870

SPRZEDAM FSO (1988 r.) Łomża, Fabryczna 7.
K-2871

SPRZEDAM POLONEZA caro (XII 1991). Łomża, tel. 181-197.
K-2871

INSTALACJE WOD.-KAN. naprawy. Montaż wodomierzy. Łomża, tel. 187-497.
K-2872

SPRZEDAM BALE sosna oraz komplety wypoczynkowe. Łomża, 163-503, wieczorem.
K-2873

SPRZEDAM MALUCHA (1986 rok). Łomża, 180-313.
K-2874

LOKAL DO WYNAJĘCIA (przy dworcu PKS). Łomża, tel. 160-584.
K-2875

SPRZEDAM FIATA 126p (1991 r.) Łomża, tel. 163-127.
K-2876

SPRZEDAM STAR 200 skrzyniowy wywrot (1986 r.). Kolno, tel. 78-32-67.
KK-2

ZATRUDNIĘ KRAWCÓW z praktyką. Łomża, Al. Legionów 6 A, tel. 16-50-43. Czarnecki.
K-2877

SPRZEDAM BIAŁE regały sklepowe. Łomża, tel. 16-53-72.
K-2878

LOKAL DO WYNAJĘCIA 40 m^2, Śniadeckiego 2, tel. 180-944.
K-2879

FIRMA HANDLOWA zatrudni 10 operatywnych osób. Mile widziany samochód. Łomża, 185-506 w godz. 10.00-14.00.
K-2880

POLONEZ CARO sprzedam (1993 r.) Łomża, tel. 160-834, po 15.00.
K-2881

FUTRA BRĄZOWE norki, nowe sprzedam. Łomża, 187-583.
K-2882

SPRZEDAM ŁADĘ Samarę 1300 (1990 r.). Wizna, Kopernika 18.
K-2883

SPRZEDAM DZIAŁKĘ pracowniczą, tel. 189-908.
K-2884

„ARKADIA" — NIERUCHOMOŚCI, tel. 189-908.
K-2884

PAWILON — 15.000.000, FSO-90 — 52.000.000, 18-46-71.
K-2885

JAZDA KONNA — 18-46-71.
K-2886

SPRZEDAM SOLARIUM. Zambrów, tel. 71-33-63, 71-39-90.
K-2887

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 3800 m2 w Starej Łomży, tel. 18-57-94 po 18.00.
K-2888

SPRZEDAM DWA Kamazy (1990 r.) z przyczepami 12 ton. Łomża, tel. 160-236.
K-2889

MLEKO KOZIE — ceny konkurencyjne. Łomża, tel. 166-738.
K-2890

SPRZEDAM POLONEZ (1989 r.). Łomża, 180-206.
K-2891

SPRZEDAM: Mitsubishi Galant combi (1980 r.); Fiat Ritmo (1982 rok). Marianowo, tel. 19-14-87.
K-2893

SPRZEDAM POLONEZ (1987 r.), Stara Łomża n. rzeką 33.
K-2894

UWAGA! Najtańsze kursy: samochodowe + zniżka dla uczniów, instruktor-wykładowca nauki jazdy, dźwigi samochodowe, palacz c.o., BHP, wózki akumulatorowe. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, Długa 4, tel. 16-25-50. Zapraszamy od 8.00-18.00.
K-2896

SPRZEDAM DOM. Łomża, ul. Sikorskiego 298.
K-2897

MIESZKANIE DO wynajęcia w centrum Łomży; sprzedam działkę ogrodową, tel. 160-175.
K-2898

SPRZEDAM FIATA 126p (1993 r.), tel. 171-440.
K-289

SPRZEDAM DOM jednorodzinny. Łomża, Kraska 54.
K-2900

SPRZEDAM FIATA 126p (1984 r.). Łomża, tel. 16-30-35.
K-2901

SPRZEDAM FIATA 126p (rok 1990-XI), Mercedesa 307 D (1981/82). Łomża, 16-63-85.
K-2902

WARSZTAT STOLARSKI do wynajęcia (45 m^2). Łomża, Sikorskiego, tel. 16-43-80.
K-2892

DUŻA FIRMA handlowa zatrudni natychmiast 60 osób. Łomża, 18-22-92.
Fak.494

SPRZEDAM SZEREGÓWKĘ rogową w Zambrowie, tel. 17-65-16.
K-2903

GABINET PIELĘGNACJI PAZNOKCI — przedłużanie i pielęgnacja paznokci obgryzionych lub łamliwych (tipsy). Dworna 37, tel. 16-50-78.
K-2904-o

SPRZEDAM OPEL Vectra (1991 r.), 2000 16 V. Łomża, tel. 160-822.
K-2905

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 560 m^2. Zambrów, tel. 71-67-64.
K-2906

SPRZEDAM FORD Sierra 2,0 (1985 r.), tel. 16-59-44, 9-16, po 16, 191-200.
K-2907

SPRZEDAM FORD Escort 1,3 CL (1993 r.). Łomża, tel. 16-51-36.
K-2908

LOKAL DO WYNAJĘCIA w centrum Łomży, tel. 16-59-28.
K-2909

Mieszkanie do wynajęcia i regał do sprzedania. Łomża, tel. 160-232, po 16.
Kz

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku informacji Handlowo-Usługowej, telefon 957. Zadzwoń, sprawdź!)

Czytelnia Czasopism IV/0110

...NTAKTY" *Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.* Redaguje zespół: *Joanna Gospodarczyk, Gabor Löringzy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela ...gsona, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).* Stale współpracują: *Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Młotkaczyk-Kondratowicz, ...sław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.* Wydawca: *„Gratis" — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.* Skład: ...po Maciejewscy, *ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.* Druk: SPPP *„Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.* Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

TYGODNIK ŁOMŻYŃSKI PL ISSN 0208-6840

MIĘDZYZAKŁADOWY KLUB SPORTOWY „ZIEMOWIT" NOWOGRÓD

„ZIEMOWIT" powstał w 1976 r.; w 1992 awansował nawet do IV ligi po czym, po roku, w ogóle nie brał udziału w rozgrywkach. Ta zmienna historia Klubu, który w zasadzie prawie zawsze był wyłącznie klubem piłkarskim, ma związek z jego nazwą. Dziś „międzyzakładowość", sugerująca wielu sponsorów, jest już tylko na papierze. Z tego powodu „Ziemowit" także w tym sezonie „zameldował" się w V lidze w ostatniej chwili. Prezesem MKS jest Juliusz Zalewski.

Kadrę „ZIEMOWITA" stanowią: **Grzegorz Grygoriew** i **Jerzy Sznajder** (bramkarze); **Jacek Brzózka**, **Andrzej Cekała**, **Roman Tyszka**, **Krzysztof Wasik** (obrońcy); **Marek Chamot**, **Przemysław Cwalina**, **Jan Gromelski**, **Bogdan Kolonko**, **Maciej Macko** i **Michał Piaścik** (pomocnicy) oraz **Romuald Cekała**, **Ryszard Gromelski**, **Sławomir Kamiński**, **Robert Lipiński**, **Mariusz Modzelewski** i **Mariusz Niedźwiecki** (napastnicy).

Na zdjęciu: zespół ZIEMOWITA po meczu z WISSĄ.

Kto odgadnie wynik?

W sobotę, 22 października, Ziemowit podejmowany będzie przez Kontakty na stadionie Jednostki Wojskowej (Al. Legionów) w Łomży. Serdecznie zapraszamy kibiców obu drużyn na godz. 11.00. Wszyscy, którzy przybędą na mecz z zamieszczonym obok kuponem i złożą go przed pierwszym gwizdkiem, wezmą udział w losowaniu pięciu bezpłatnych biletów na przelot śmigłowcem nad Łomżą.

KUPON

Wynik meczu

KONTAKTY : ZIEMOWIT

Imię i nazwisko, adres

KUPON

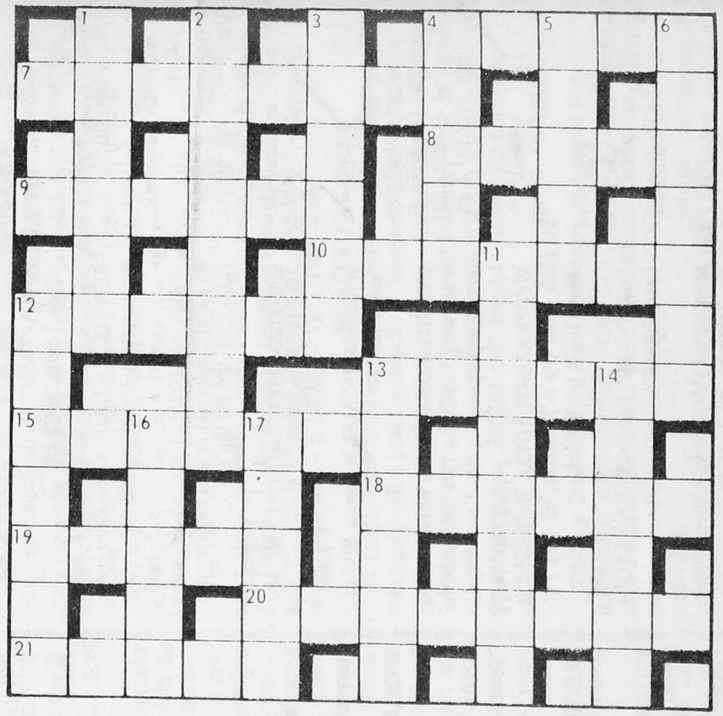

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 39

Prawoskośnie: skąpiec, Brynica, szatniarz, bagaż, węzeł, piekarnia, wendeta, słownik, ideał, dętka.

Lewoskośnie: wkręt, tropienie, szaniec, partacz, ramię, „Trędowata", skręt, metryka, młodnik, magik.

Narody wylosowali: TERESA DEPTUŁA (Łomża), JERZY JACKOWSKI (Łomża), STEFANIA KARWOWSKA (Łomża), LESZEK MIZGIER (Kolno), AGNIESZKA MOKRZEWSKA (Zambrów), ALICJA NIECIKOWSKA (Łomża), MARIA OBRYCKA (Piątnica), ANDRZEJ SZABELSKI (Szczuczyn) i IRENA WILCZYK (Grajewo).

Gratulujemy; nagrody wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) wędrowna grupa teatralna; 7) owad — symbol pracowitości; 8) orszak towarzyszący panującemu; 9) kazalnica; 10) wieżowiec rodem z Nowego Jorku; 12) sytuacja bez wyjścia; 13) stan w USA; 15) cymbalista z „Pana Tadeusza"; 18) twist, samba, walc; 19) papierosowa gilza; 20) rzeczy rzeczywiste, realne; 21) rodzaj łuku.

PIONOWO: 1) załoga największej łodzi wioślarskiej; 2) człowiek dobrowolnie zgłaszający się do wojska; 3) stałe miejsce pracy; 4) mierniczy przyrząd; 5) pas drogi miejskiej przeznaczony dla ruchu kołowego i pieszego; 6) chustka pod szyją; 11) wyrabiał zbroje rycerskie; 12) dobytek, mienie; 13) budowa ogrodowa; 14) zbieranie datków pieniężnych; 16) używany do robienia zapisków; 17) ojczyzna Odyseusza. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty", Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.